JEŹDZIEC i HODOWCA

NR. 1 1936



ŹREBIĘTA ANGLO-ARABSKIE PO OG. HAJASTAN Z KLACZY PEŁNEJ KRWI.
STADA „SZCZYPIORNO" PP. JÓZEFA I LEONA BRONIKOWSKICH.

Stado Golejewko,
woj. poznańskie

Poczta, telegraf, telefon Pakosław koło Rawicza, stacja kolejowa Miejska Górka

W roku 1936 odchowywać będzie og. państw.

BAFUR

gn. urodzony 1921 r. w st. Weil (Niemcy)

BAFUR	Fervor	Galtee More	Kendal	Bend Or
				Windermere
			Morganette	Springfield
				Lady Morgan
		Festa	St. Simon	Galopin
				St. Angela
			L'Abbesse de Jouarre	Trappist
				Festive
	Bracing Air	Hannibal	Trachenberg	Flibustier
				Dirt Cheap
			Zama	Hermit
				Sonsie Queen
		Butterfly Dance	Saraband	Muncaster
				Highland Fling
			Mariposa	Martagon
				Lady Gower

Bafur odchowuje za opłatą — 300 zł. za 6 skoków

Utrzymanie miesięczne od klaczy — 75 zł.

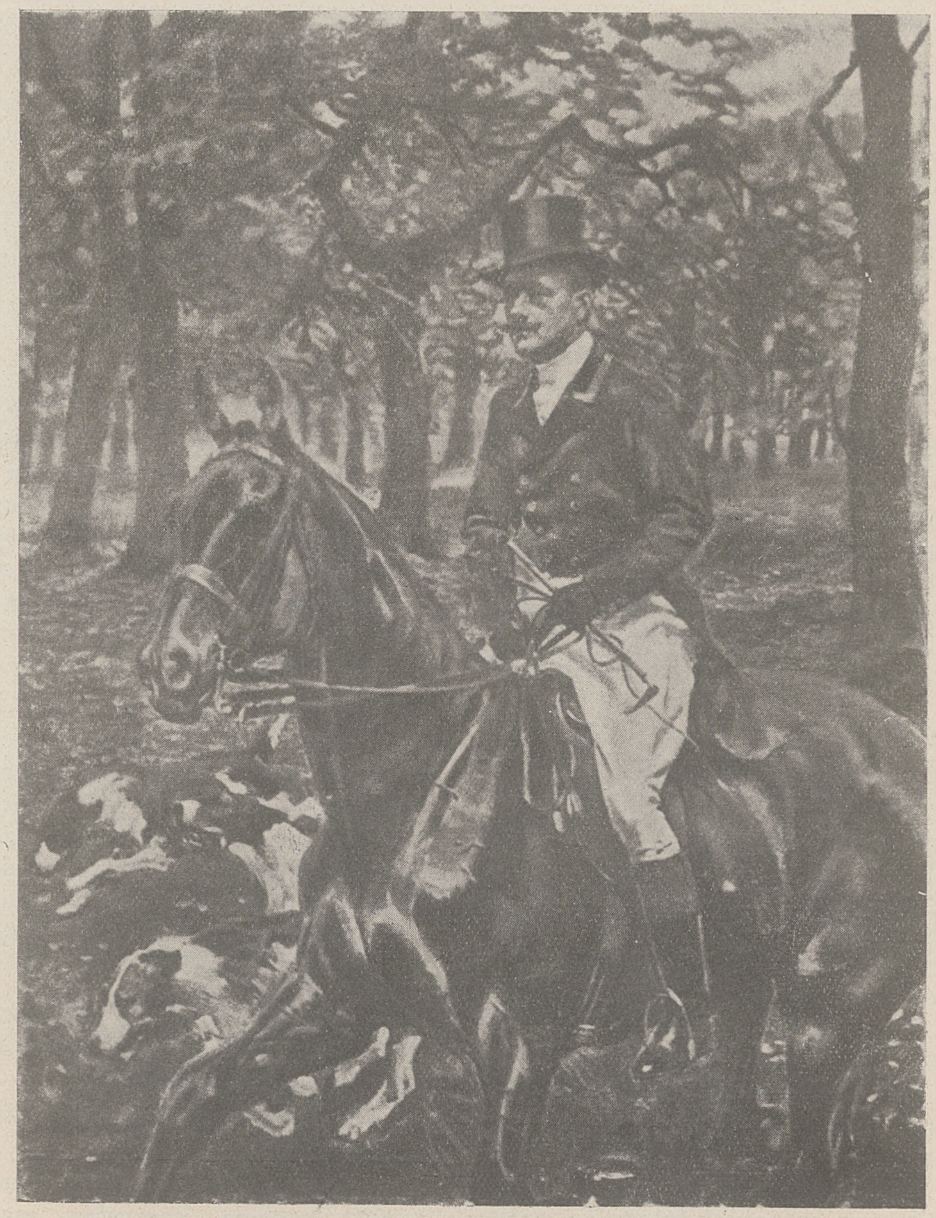
W terminie prekluzyjnym 31 grudnia godz. 12-a zgłoszono do Bafura 99 klaczy. Informacji udziela Zarząd stada koni pełnej krwi ang. „Golejewko" Warszawa, Żórawia 10 m. 4 telefon 9-65-40, godzina 9-10 i 15-16

Jeździec i hodowca

1

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XV. WARSZAWA, 1 STYCZNIA 1936 R.



TADEUSZ DACHOWSKI mal. Wojciech Kossak.

ZNAMIENNY ZWROT

Świat idzie naprzód. W związku z tem ulegają ewolucji różne dziedziny życia. Okazuje się, że również w dziedzinie pojęć o budowie konia zachodzą daleko idące zmiany poglądów. Leży przedemną niewielka książeczka p. t. „Die Beurteilung des Warmblutpferdes", napisana świeżo przez p. Gustawa Rau, b. dyrektora niemieckich stadnin państwowych, łaskawie zaofiarowana mi przez autora.

Przyznam się, że otwierałem tę książkę z uczuciem niewiary, żeby można było w niej znaleźć coś frapującego.

Temat tak oklepany, beznadziejnie wyczerpany, klasycznie akademicki...

A jednak — po przeczytaniu pierwszej strony przestudjowałem książkę p. Rau jednym tchem, i, będąc pod jej wrażeniem, pragnę nawiązać do podstawowych pojęć, którym ona hołduje.

Posłuchajmy co pisze p. Rau w przedmowie do swego dziełka:

„Mój przewodnik „Ocena Konia Szlachetnego" pragnie dziedzinę oceny konia oprzeć na nowych zasadach. Od setek lat wychowujemy poszukiwaczy błędów (Fehlersucher), podczas gdy dzisiaj znacznie więcej niż dawniej idzie o to, żeby kształcić ludzi, którzy byliby w stanie oceniać w koniu prawdopodobną jego zdolność wyczynu (Leistungfähigkeit); jako że tylko ona stanowi o wartości konia.

Trzeba potrafić poznać się na ogólnej jakości (Qualität) konia; małe a nawet duże tak zwane błędy, w wielu razach nie czynią najmniejszego uszczerbku zdolności wyczynu.

Waga zagadnienia znajomości konia polega na tem, aby móc ocenić, w jakim stopniu ogólna jakość konia i poszczególne jego dobre partje mogą wyrównać widoczne większe lub mniejsze błędy w budowie.

Cały wiek literatura hippologiczna karmiła nas wyobrażeniem t. zw. prawidłowego, poprawnego (korrekt) konia. Poprawne kształty sławiono jako ideał. A więc konsumenci szukali poprawnego konia! Mogły to być najnudniejsze stworzenia na świecie, bez temperamentu, nerwów, bez ruchów; — byle tylko nie miały żadnego błędu!

Typowem jest to, że w setkach podręczników o pokroju od najstarszych do najnowszych czasów zwykle poddawano rozpatrywaniu tylko poszczególne części ciała.

Znajdujemy niezliczone rysunki i fotografje pojedyńczych części ciała konia, przedstawiające idealne kształty i takie, jakiemi być nie powinny. Przez takie traktowanie tematu wychowuje się właśnie znawców błędów (Fehlerkenner). Znawca konia przyszłości (der künftige „Pferdekenner") musi się uczyć jak oceniać konia jako całość.

Trzeba raz stanowczo zaniechać nauczania jedynie, jak poszczególne części ciała **winny wyglądać,** a należy dążyć do tego, aby uczeń zrozumiał, w jaki sposób należy szacować określone partje ciała z punktu widzenia ich trwałości i zdolności do wyczynu w zażyciu konia.

Dlatego w niniejszej pracy zebrano podobizny koni, znanych pod względem ich nieprzeciętnej wartości użytkowej, a zrobiono to, aby udowodnić, że wiele t. zw. błędów nie ma znaczenia (gar keine sind) i, że nawet poważne braki w budowie mogą znaleźć wyrównanie i być zwalczanemi przez to, co nazywamy krwią, nerwem, energją a przedewszystkiem jakością (wysokim gatunkiem) konia.

Kto chce posiąść wiedzę oceny konia ten musi móc odróżniać dotychczasowe domniemane błędy od błędów istotnych.

Wkrótce będzie się można przekonać, że bynajmniej nie zmierzam do tego, aby nie mieć na względzie istotnych błędów, które obniżają wartość konia hodowlanego i użytkowego — ale musimy przepędzić z nauki o ocenie konia wszelką formalistykę. Ocenianym ma być nie kształt jedynie, lecz to co w koniu nazywamy jakością".

W innem zaś miejscu p. Rau pisze co następuje:

„Ostatnio celem pracy hodowlanej jest wytworzyć konia w wielkich ramach, w wielkich linjach, zrównoważonego („Gleichgewichtspferd"), słowem konia, któryby był wcieleniem, w całej postaci, harmonji i posiadał takie ustosunkowanie wszystkich partji, abyśmy w nim znajdowali ideał, cud pracy hodowcy.

To wrażenie musi być spotęgowane przez ruchy konia.

Taki koń musi się poruszać we wszystkich chodach sam siebie nosząc (sich selbst tragend), lekko, swobodnie i przyjemnie.

Wielkie linje są wyrazem doskonałych poszczególnych partji.

Koń, który kryje dużo ziemi (über viel Boden steht) posiada korzystną mechanikę t. zn. przedewszystkiem długą, pochyłą łopatkę, z długiem pod-

barczem i długie dźwignie w partji zadu z należytem skątowaniem poszczególnych kości.

Koń zrównoważony będzie zawsze koniem o doskonałej mechanice".

Dalej na rycinach przeciwstawiono poglądowo dawny, niepożądany obecnie, typ „konia w kwadracie" (unerwünschtes Quadratpferd) typowi współcześnie potrzebnego „konia w prostokącie" (notwendigen Rechteck-Pferd).

To co podaliśmy wyżej, a co zostało wyrażone piórem wybitnego niemieckiego hippologa — jest faktem znamiennym. Oznacza to, że niemieckie hippologiczne czynniki żywotne i myślące trąbią na odwrót od dotychczasowych poglądów na ocenę konia. Chcą one niewątpliwie coute que coute zerwać z poglądem, który wskutek zbytniego formalizmu i przypisywania przesadnej roli pokrojowi, spowodował, że jakość konia niemieckiego ustępuje jakości konia angielskiego, a często i francuskiego, pomimo bezprzykładnej w dziejach hodowli kulturalnej karności, systematyczności i przywiązania do konia rodzimego hodowców niemieckich.

Niemcy wstępują na drogę właściwą, na drogę poglądu uznanego już dawno przez Anglików za pewnik, że koń niezależnie od kształtów może być zdolny do wykazania wielkiej dzielności.

Jeśli Niemcy na tę drogę wejdą — staną się wkrótce jeszcze poważniejszemi niż są dzisiaj konkurentami na rynku wielkiej hodowli zachodniej, gdyż podniosą jakość swych koni, to znaczy ulepszą to, co dotąd nierzadko było ich piętą Achillesa.

I tu właśnie nasuwają się poważne refleksje co do naszych poglądów na te kwestje.

Jakże często zapatrywania naszych hodowców i koniarzy, szczególnie z województw zachodnich, pokrywają się ze składanemi już, jak widzimy, do lamusa „staro-niemieckiemi" poglądami na pokrój konia.

Dla wielu „koń w kwadracie" jest ciągle ideałem, dla licznych naszych nawet poważnych koniarzy jest nie do darowania lekkie skrzywienie linji stawu skokowego „Forwarda", pomimo, że całość struktury tego konia, gatunek jego tkanki, mechanika, a nadewszystko wykazana dzielność są wybitnie wartościowe.

Jeżeli mamy mieć w Polsce dobre konie, musimy się przejąć nowoczesnym właściwym poglądem na konia. Musimy się uczyć oceny konia jako całości i skrupulatnie rozróżniać błędy domniemane, często błędy piękności, od błędów istotnych, mających zdecydowanie ujemny wpływ na użytkowość konia, nadewszystko wszakże musimy inną miarą oceniać te błędy u konia zarodowego niż u konia użytkowego.

Temu zagadnieniu poświęca p. Rau w swem studjum specjalny rozdział „Der Unterschied zwischen Zuchtmaterial u. Gebrauchsmaterial", z wnikliwością analizując różnice oceny, dopuszczalne i uzasadnione.

Śmiem twierdzić, że przez zbytnią formalistykę tysiące doskonałych użytkowo koni typu wierzchowego (remontowych) nie dochodzi do właściwego swego przeznaczenia i marnuje się.

Hodowcy polscy winni się zwrócić do Szefostwa Remontu o rewizję przepisów, dotyczących właściwości pokrojowych konia przy zakupie do wojska, — które są przestarzałe. Gdy się je czyta wynosi się wrażenie, że wysilano się specjalnie, aby wyliczyć wszystkie możliwe błędy, usterki i niedoskonałości w budowie konia. I to w sposób niesłuszny, o którym mówi p. Rau, t. zn., omawiając poszczególne części ciała, a nie biorąc pod uwagę całokształtu, jakości, gatunku, ewentualnie dzielności konia.

Często przyglądając się zakupom koni remontowych współczułem pp. szefom komisyj, którzy, oceniając wysoką klasę poszczególnych koni, musieli je odrzucać, albo deklasować, ze względów formalnych, a na to miejsce zmuszeni byli brać konie „szare", bez wyrazu, ale za to nie obarczone błędami.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że obecny Szef Remontu przepisy obowiązujące już zastał. Ponieważ wiemy jednak, że dba o rozwój hodowli konia kawaleryjskiego i chciałby tę hodowlę rozwinąć do granic nietylko zaspokojenia potrzeb krajowych, ale i parotysięcznego eksportu — prosimy gorąco, aby ten głos zechciał wziąć pod rozwagę i odnośne przepisy skorygować.

To samo trzeba przeprowadzić przy zakupie ogierów do stad państwowych. Musimy zmienić nasz własny pogląd na stada ogierów państwowych, jako na galerję bezbłędnych ideałów konia, które, albo są nieosiągalne, albo, jeśli się trafią, najczęściej w hodowli zawodą.

Do stad państwowych należy wcielać **indywidualności końskie, prawdziwych przedstawicieli ras i typów, wyraźne samce, koniecznie wypróbowane na dzielność**, niechby nawet z dopuszczalnemi, z punktu widzenia zdolności konia do pracy — wadami, a nigdy i pod żadnym pozorem, poprawne miernoty i zamazańce.

Rewizja pojęć musi nastąpić na całej linji, zarówno u producenta jak i konsumenta, a wówczas znajdziemy w Polsce wiele dobrych pod względem użytkowym koni (a przecież o to tylko i wyłącznie chodzi), które przez zbytni formalizm w ocenie ich kształtów przepadają dla hodowli, wojska i sportu.

Jan Grabowski.

Honorowa Odznaka Jeździecka



MARJA ZANDBANGOWA mal. Wojciech Kossak.

W dniu 10-ym maja 1935 roku Zarząd Polskiego Związku Jeździeckiego uchwalił prosić Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego o przyjęcie Honorowej Odznaki Jeździeckiej.

Nie sądzone było wprowadzenie tej uchwały w czyn.

12-go maja Wielki Protektor jeździectwa Polskiego już nie żył.

Odznaka została złożona na ręce Pani Marszałkowej i obecnie znajduje się w zbiorach po Wielkim Zmarłym.

Przyjąć raczył Honorową Odznakę Najdostojniejszy Jeździec Polski, Prezydent Rzeczypospolitej, profesor Ignacy Mościcki.

Z tytułu zdobycia medali i dyplomów olimpijskich Honorowe Odznaki otrzymali: ppłk. w st. sp. Rómmel, mjr. Królikiewicz, mjr. Antoniewicz, rtm. Szosland, mjr. Trenkwald i por. w st. sp. Gzowski.

Z tytułu zasług na polu czynnego uprawiania i reprezentowania polskiego jeździectwa przed powstaniem Odrodzonej Polski na torach lokalnych i zagranicznych Odznaki otrzymali: pani Marja Zandbangowa, i panowie: Tadeusz Dachowski, rtm. w st. sp. Bronisław Peretjatkowicz, Paweł Popiel i inż. Zdzisław Sznuk.

Poniżej umieszczamy krótkie życiorysy sportowe i podobizny wszystkich senjorów, odznaczonych za ich zasługi. Są one cennym materjałem dla historji jeździectwa polskiego.

MARJA ZANDBANGOWA, z domu Wodzińska, urodziła się w Warszawie w roku 1886.

Ojciec M. Zandbangowej, Kazimierz Wodziński, wyemigrował do Francji po powstaniu 1863 r. Jako wielki miłośnik konia poświęcił mu się całkowicie. W Paryżu przez dłuższy czas studjował naukę jazdy konnej. Po powrocie do kraju założył pierwszy u nas Tattersall.

Tu właśnie M. Zandbangowa pod kierunkiem swego ojca miała możność stawiać swoje pierwsze kroki jeździeckie. Miała ona wówczas zaledwie 4 lata.

Były to straszne dla niej chwile. Te pierwsze wrażenia szybko zatarła wrodzona „żyłka" do konia. Dalej już poszło łatwiej. Spoczątku nauka na ujeżdżalni, dalej spacery w parku Łazienkowskim, potem teren i udział w zawodach.

W owe czasy panie jeszcze nie mogły brać udziału w konkursach w Warszawie. M. Zandbangowa poraz pierwszy wjechała w szranki w Równem, gdzie zdobyła pierwsze swe laury zwycięskie w konkursach przeszkodowych i biegach myśliwskich.

Głównym „spiritus movens" ówczesnych imprez jeździeckich był T. Dachowski, na koniach którego M. Zandbangowa w latach 1913, 14 odnosiła swe największe sukcesy.

M. Zandbangowa występowała również na torach Lwowa, Berlina i Wiednia.

W Wiedniu zdobyła pierwszą nagrodę w największym konkursie dla pań imienia Arcyksiężnej Austrjackiej.

Wojna Światowa spowodowała wymuszoną przerwę w występach M. Zandbangowej. Dopiero w roku 1925 i 26 widzimy ponownie dzielną amazonkę, biorącą udział w konkursach na Siekierkach i w 1 Pułku Szwoleżerów.

Na jednym z tych pułkowych konkursów M. Zandbangowa w siodle damskim, którego przez całe swe życie nigdy nie zdradziła, skoczyła przeszkodę wysokości 1.60 m.

M. Zandbangowa jeździ stale. Jej zawsze stylowo ubraną sylwetkę, łatwo spotkać w każdej porze roku, galopującą w okolicach Warszawy.

TADEUSZ DACHOWSKI, ur. w 1870 r. w Leśkowej, ziemi kijowskiej. Ojciec p. Tadeusza Dachowskiego, Kazimierz, był jednym z najstarszych hodowców koni pełnej krwi.

Już od dziecka T. Dachowski nabierał smaku do konia i oko jego wyrabiało się na pięknych modelach ojcowskiego stada.

Po ukończeniu w 1899-ym roku nauk średnich u O.O. Jezuitów w Tarnopolu, T. Dachowski wstąpił



Rok 1912. Warszawa — Agrikola. Sezon konkursów.
T. Dachowski z Zeppelinem nieosiodłanym i Sodalisem (osiodłany) po zdobyciu 2-ch nagród.
„Foto-Arte" Krakowskie Przedm



Rok 1912 — Piotrków.
P. Tadeusz Dachowski na Zeppelinie wyjeżdża na start.
„Foto-Arte" Krakowskie Przedm.

na Wydział Architektoniczny Politechniki Drezdeńskiej. W tym czasie leśkowskie stado zostało zlikwidowane.

Po powrocie z Drezna, T. Dachowski zaczął uprawiać jazdę konną, lecz niesystematycznie i jeszcze bez myśli o występach publicznych.

W 1894 roku T. Dachowski poraz pierwszy został zaproszony przez ś. p. Józefa hr. Potockiego do Antonin na sezon polowań konnych.

Występ był niefortunny. T. Dachowski dosiadł świetnego huntera ze stajni antonińskiej, „Dubleta". Koń ten, ogromnie energiczny, na samym początku runn'u poniósł swego jeźdźca, ale w kierunku przeciwnym, niż poszło polowanie.

Wtedy T. Dachowski zrozumiał, jak daleki jest od dobrej jazdy, a szczególnie od jazdy za psami.

Epizod ten i wielka ambicja pobudziły młodego jeźdźca do bardzo poważnego studjowania jazdy konnej.

Pierwszy występ publiczny T. Dachowskiego nastąpił w 1895 roku podczas wyścigów jarmolinieckich, gdzie szczęście się mu uśmiechnęło i zdobył on swą pierwszą nagrodę konkursową na „Meduzie", wychowance st. Janowskiego.

Po tym pomyślnym debiucie T. Dachowski nabył już parę nowych koni do polowań par-force.

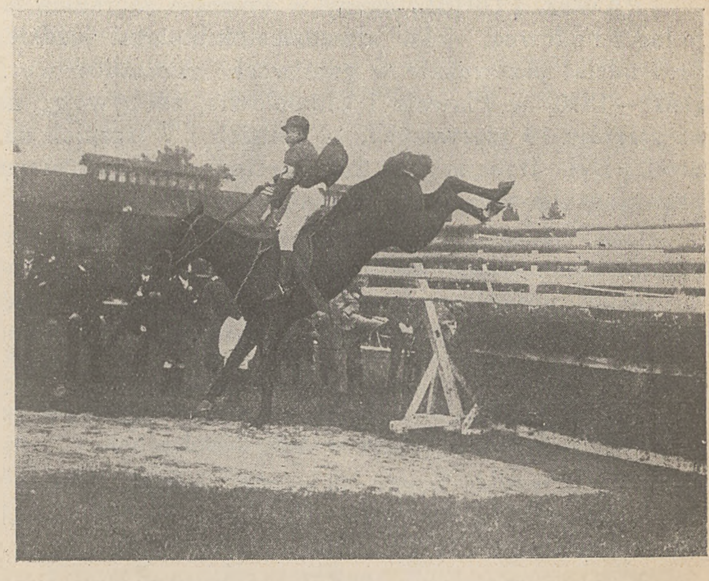
W 1896 roku los zetknął go z nowym dyrektorem stajni antonińskiej, p. Egon v. Kadich, dyplomowanym instruktorem z „Reitlehrer Institut" w Wiedniu. T. Dachowski pozostaje prawie dwie zimy w Antoninach i tylko w celu pracy pod kierunkiem p. v. Kadich'a. Pracę rozpoczęto od abecadła jeździeckiego, jeżdżąc dziennie po 6 koni.

Od tego czasu pisze się złota księga karjery jeździeckiej T. Dachowskiego: — polowania konne za lisem w Kampanji rzymskiej, za danielem w Bracciano, konkursy w Wiedniu, Berlinie, Budapeszcie, Lwowie Krakowie, Marburgu, steeple-chase w Pardubicach biegi naprzełaj, gonitwy przeszkodowe i t. d. i t. d.

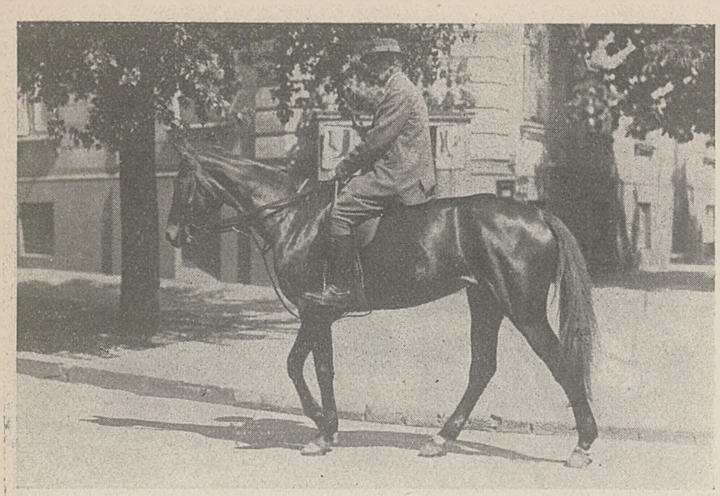
Specjalnie szczęśliwym był rok 1903, w którym T. Dachowski, biorąc udział w konkursach, biegach przeszkodowych i naprzełaj ani razu nie był pobity.

W latach 1912 i 13, T. Dachowski brał udział w najtrudniejszym steeple'u pardubickim. Za każdym razem dosiadał on własnego „Zeppelina", hod. Kaz. Ostoia-Ostaszewskiego. W 1912 r. z liczby 13 startujących koni ukończyło bieg trzy konie, w 1913 r. z 8 koni — 4 czy 5. „Zeppelin" ani razu nie upadł, co należy tu do wielkich rzadkości, zajmując stale drugie miejsce, tuż za zwycięzcą.

Licząc tylko zwycięstwa i drugie nagrody, do wybuchu wojny światowej, T. Dachowski zdobył ponad 280 nagród. Od czasu, gdy w 1921 r. udało się mu po licznych i ciężkich przejściach wrócić do kraju, bierze on dorywczo udział w konkursach w Krakowie, Wiedniu, Piotrkowie, Warszawie, ale już tylko na cudzych koniach, zdobywając jednak niejedną pierwszą nagrodę.



Rtm. B. Peretjatkowicz skacze na „King'u" 2,05 mtr. w Warszawie r. 1914.



Paweł Popiel na „Jedynce".
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

BRONISŁAW PERETJATKOWICZ, rtm. w st. sp., urodził się na Wołyniu. Zawsze pogodny, uśmiechnięty, dobrze nam wszystkim znany, gdy jeszcze w mundurze 15 pułku ułanów, a potem we własnych barwach występował na torach polskich. Brał on udział w konkursach i gonitwach przeszkodowych.

Karjerę sportową rozpoczął dawno przed Wojną Światową, występując na torach Warszawy, Petersburga, Lwowa, Piotrkowa i innych.

Pamiętny jest jego skok na własnym „Kingu", gdy w roku 1914, w Warszawie pokonał on wysokość 2,05 m. Niestety, od czasu, gdy Międzynarodowy Związek Jeździecki wydał przepis, że tylko te rekordy na wysokość (i szerokość) mogą być uznane za oficjalne, które były bite przy zastosowaniu ściśle określonych przeszkód, rekord rtm. Peretjatkowicza pozostał tylko, jako piękny i niepowszedni wyczyn sportowy. Nieuznanie go jako rekordu, niczem nie zmniejsza jego wielkiej faktycznej wartości i godnej reprezentacji polskiego jeździectwa w czasach, gdy podjąć się tego mogło tylko niepospolite zamiłowanie i własna inicjatywa jeździecka B. Peretjatkowicza.

PAWEŁ POPIEL, znany w Polsce i zagranicą hipolog i hodowca, jako dwudziestokilkoletni jeździec brał udział przeważnie w gonitwach przeszkodowych (1879—1890) w Pławnie i Chmielowie, zdobywając na 56 startów 19 pierwszych, 19 drugich i 7 trzecich nagród. Był trzecim w dwudziestoparokilometrowym pławnieńskim wyścigu, rozegranym w 36 minut.

Dziś, będąc już w bardzo podeszłym wieku, niezmordowanie przebywa długodystansowe rajdy konne na swojej, pełnej krwi, „Jedynce", twierdząc, że „jeżeli się już trzeba z konieczności zestarzeć, to lepiej na siodle, jak na fotelu".

INŻ. ZDZISŁAW SZNUK, ur. się w 1859 r. w rodzinnym majątku Ciotusza w woj. lubelskiem.

Zaczął jeździć konno na zacnej kucce „Baśce", mając lat sześć, a następnie dosiadając różnych innych mierzynków.

Po ukończeniu w r. 1885 Politechniki w Rydze, dla Z. Sznuka nadszedł najgorszy okres jego życia sportowego, gdyż całkowicie poświęcić się musiał pracy zawodowej i to w mieście.

Dopiero w r. 1899-ym mógł się zająć ulubionym sportem. W tymże roku wygrał w Lublinie, poraz pierwszy w życiu, pierwszą nagrodę w Konkursie, urządzonym przez Towarzystwo Wyścigów Konnych.

Wówczas cywilny polski sport jeździecki rozwijał się w nader ciężkich warunkach. Nie było jeszcze torów oficjalnych, z oficerami kawalerji rosyjskiej nie utrzymywano żadnego kontaktu i cała praca koni konkursowych była zamknięta w ciasnych ujeżdżalniach.

Dopiero rok 1900 przyniósł pożądaną zmianę, gdy Warszawskie Towarzystwo Wyścigów Konnych urządziło plac dla wystaw inwentarza, ze stajniami na 250 koni i torem konkursowym. Teren ten mieścił się w obecnym parku Sobieskiego. Tu, od roku 1901, gdy się rozpoczęły pierwsze oficjalne zawody Konne, Z. Sznuk stale bierze udział, nie omijając i torów prowincjonalnych, jak: Lublin, Mińsk i Częstochowa, oraz występując na wielkich konkursach w Petersburgu.

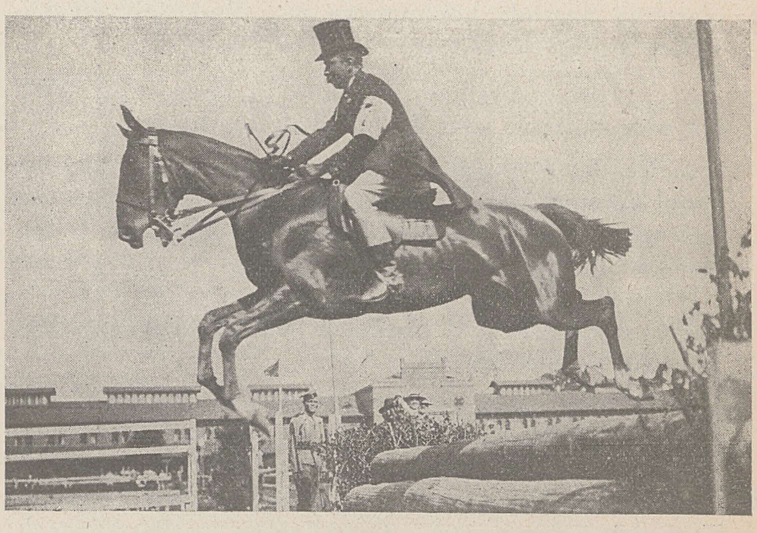
W okresie od 1896 — 1910 r. Z. Sznuk wygrywa 110 nagród, a w tej liczbie pierwszych — 85.

Dosiadając koni znakomitego stada ś. p. Dymitra Korybut-Daszkiewicza w Wojczyźnie, często staje do bicia rekordów. Na wysokość skacze na „Ritorno", „Suzy", na „Alkadzie" w Petersburgu pokonuje 2.01 m na szerokość — na „Juhasie" skacze 5.60 m., a na „Suzy" — 6 m.

Podczas okupacji niemieckiej, chroniąc swe konie od rekwizycji, zapisuje się do Straży Obywatelskiej i konno pełni służbę w Alejach Ujazdowskich.

Z. Sznuk twierdzi, że nie bierze obecnie czynnego udziału w zawodach, gdyż w wypadku przegranej, położonoby to na karb jego starości, do której, siedząc na koniu i mając zaledwie 77 lat, jeszcze się nie przyznaje.

Oto są nasi Senjorzy, którym w roku przyszłym (1936), w dniu rozgrywki w Łazienkach „Puharu Narodów", będą wręczone już przyznane Odznaki Honorowe i którzy mogą służyć generacji młodszej, jako wzór tężyzny i odporności jeździeckiej.



Inż. Zdzisław Sznuk.

Polskie jeździectwo w 1935 roku

W chwili przystąpienia do studjum bilansu jeździeckiego za rok 1935 na pierwszy plan mimowoli wysuwa się hałas, wszczęty przez opinję publiczną spowodu niepowodzeń naszych jeźdźców w zawodach międzynarodowych.

Dlaczego opinja publiczna wymaga za wszelką cenę zwycięstw i nie może pogodzić się z tem, gdy ich brak?

Bo najmniej ją obchodzi to, że taki lub inny sport uprawia się przedewszystkiem w celu wyrobienia tężyzny fizycznej i duchowej, bo chodzi jej o zaspokojenie swoich ambicyj, podniecanych przez uczucia patrjotyczne i chęć zadośćuczynienia hazardowi, bez którego nie potrafi ustosunkować się do sportu.

Opinja publiczna „gra" zawsze na „swoich".

Inaczej być nie może.

Ale jest gra i gra. Jeden przegrywa i spokojnie odkłada karty, a inny je ciska.

Przychodzi na myśl pytanie, czy opinja publiczna zmartwiłaby się, gdyby zamiast paruset czynnych sportowców było ich w Polsce tylko kilkunastu, ale takich, co nie wypuszczą z rąk ani jednej pierwszej nagrody, ani jednego „puharu"? Wydaje się nam, że nie byłoby to powodem do większego zmartwienia. Wówczas potrzebnaby była specjalna propaganda do wywołania tego najsłuszniejszego zmartwienia.

Czy owa propaganda odniosłaby należyty skutek? Wątpimy. Dla mas jest więcej zrozumiałe „Panem et circenses"!

„Panem et circenses" z natury rzeczy kryje się w każdej wielkiej jednostce zbiorowej i zawsze się znajdzie wielu, którzy z tych czy innych pobudek zechcą żerować na tej właściwości ludzkiej. Jeden szukać będzie drogi do sławy osobistej, drugi zarobku, inny znów radości snobistycznych lub sposobności do przypodchlebienia się tłumowi, a wszyscy razem najwięcej zapomocą słowa drukowanego.

Skutek zaś zawsze będzie ten sam: pod pierwsze promienie opinji publicznej wysunie się hazard, — w cień odejdzie czysta idea, której służyć sport jest powołany.

Silne jest słowo drukowane. Wrażliwi są nań ludzie, gdy o nich druk głosi. Pochwały burzą krew, ponoszą myśl nieokiełznaną; nagany i uszczypliwości odnoszą skutek podobny, ale zawsze działają przygnębiająco.

Przygnębienie w sporcie, sport w przygnębieniu, to dziwadło. Dziwadło szkodliwe.

Nie chodzi tu o usunięcie hazardu ze sportu. Niech pozostaje i ożywia go. Nie powinien on jednak stanowić jego celu. Wygrana nie może być powodem do przesadnego entuzjazmu, — przegrana w żadnym wypadku powodem do zmartwienia lub gnębienia za nią innych.

Sport jeździecki jest oparty na zasadach amatorstwa, ustalonych i wprowadzonych w życie na świecie całym przez F. E. I.

Amator nie jest zawodowcem, u którego zależnie od jego fachu można zamówić tort lub wykonanie arji operowej, bo za to płacimy. Nie możemy jeźdźcowi-amatorowi kazać wygrywać takie a takie nagrody, a gdy ich nie wygrywa rościć do niego pretensje, a tembardziej postępować tak, żeby go pozbawić animuszu i chęci do dalszej pracy.

Niezmiennie pogodny uśmiech sportowca w dużym stopniu świadczy o jego tężyźnie duchowej, a więc i wartości sportowej nawet w tym wypadku, gdyby technicznie miał on większe niedomagania. O ten uśmiech na twarzach naszych sportowców musimy dbać jaknajwięcej, a szczególnie w roku przyszłym, roku olimpijskim, gdy z całem naprężeniem woli wypadnie stanąć do najostrzejszej walki i... tylko z pogodnym uśmiechem.

W roku ubiegłym nasi jeźdźcy w Nicei nie byli. Pierwszy oficjalny występ zagraniczny odbył się w Lucernie. Następny był w Spaa.

W obu tych meetingach w skład zespołu wchodzili: rtm. Szosland, por. Komorowski, por. Mossakowski, por. Galica, por. Gutowski.

W Lucernie nagród zdobyto:

I-ch	II-ich	III-ich	IV-ych	V-ych	VI-ych	Dalszych
0	0	0	0	0	0	4

Razem: 4

W Spaa nagród zdobyto:

I-ch	II-ich	III-ich	IV-ych	V-ych	VI-ych	Dalszych
0	1	1	5	4	1	2

Razem: 14 i I-sze miejsce w Puharze Narodów.

Następną była podróż do Rygi. W skład zespołu wchodzili: mjr. dypl. Lewicki, kpt. Biliński, por. Komorowski, por. Czerniawski i por. Mossakowski.

Nagród zdobyto:

I-ch	II-ich	III-ich	IV-ych	V-ych	VI-ych	Dalszych
4	2	5	5	6	4	14

Razem: 40 i II-gie miejsce w Puharze Narodów.

Do powyższych cyfr w tabelach nie zostały wliczone zespołowe miejsca, zajęte w Puharze Narodów w Spaa i Rydze.

Wliczając miejsca zajęte przez Polaków w Puharze Narodów podczas Oficjalnych Zawodów Międzynarodowych w Łazienkach, od roku 1923-go do 1935-go w konkursach typu „Puharów Narodów" (wraz z Olimpjadą 1928 roku), zajęto miejsc:

I-ych	II-ich	III-ich
16	11	5

Razem: 32

W roku 1935, oprócz wyżej wymienionych oficjalnych wyjazdów na zagraniczne zawody w skokach, nasi jeźdźcy (rtm. Kulesza i por. Mickunas) brali udział w przedolimpijskim, treningowo- informacyjnym Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego w Berlinie.

Oprócz tego, w charakterze nieoficjalnym, brał udział w zimowych zawodach międzynarodowych w Berlinie ppłk. w st. sp. Rómmel, przyczem zdobył nagród:

I-ch	II-ich	III-ich	IV-ych	V-ych	VI-ych	Dalszych
0	0	0	0	0	1	2

Razem: 3.

Od pierwszego naszego wyjazdu zagranicę w roku 1923 (włączając do tego i Zoppoty) do chwili obecnej, odbyliśmy 48 meetingów, z których w Nicei — 11, Rzymie — 6, Lucernie — 2, Paryżu — 1 (Olimpjada 1924 r.), Fontainebleau — 1, Londynie — 2, Neapolu — 1, Medjolanie — 1, Brukseli — 1, Amsterdamie — 1 (Olimpjada 1928 r.), Hilversum — 1, New-York — 4, Budapeszcie — 1, Rydze — 6, Tallinie — 4, Akwizgranie — 1, Berlinie — 2 Spaa — 1, Zoppotach — 1.

Przytem zdobyto nagród jednostkowych:

I-ch	II-ich	III-ich	IV-ych	V-ych	VI-ych	Dalszych
105	97	95	108	83	77	444

Razem: 1009 nagród.

Liczba meetingów zagranicznych, odbytych przez poszczególnych jeźdźców w tymże okresie czasu:

1.	gen. bryg. Zahorski	2
2.	pułk. hr. Komorowski	2
3.	ppułk. Głogowski	1
4.	ppułk. w st. sp. Rómmel	18
5.	mjr. w st. sp. Toczek	7
6.	mjr. Dobrzański	10
7.	mjr. Chojecki	5
8.	mjr. de Rostwo-Suski	5
9.	mjr. Antoniewicz Woysym	14
10.	mjr. Trenkwald	7
11.	mjr. Dziadulski	12
12.	mjr. Królikiewicz	27
13.	mjr. dypl. Lewicki	6
14.	mjr. Święcicki	6
15.	rtm. Skupiński	4
16.	rtm. Kapuściński	2
17.	rtm. Szosland	30
18.	rtm. Brzeziński	1
19.	rtm. Starnawski	10
20.	rtm. Pieczyński	2
21.	rtm. Zgorzelski	5
22.	rtm. Kulesza	8
23.	kpt. Mrowec	1
24.	kpt. Sałęga	4
25.	kpt. Biliński	4
26.	kpt. Ruciński	11
27.	kpt. Dąbski-Nerlich	2
28.	por. w st. sp. Gzowski	7
29.	por. Strzałkowski	2
30.	por. Rojcewicz	7
31.	por. Korytkowski	3
32.	por. Czerniawski	6
33.	por. Mossakowski	3
34.	por. Pohorecki	5
35.	por. Komorowski	6
36.	por. Galica	2
37.	por. Gutowski	2
38.	por. Mickunas	1
39.	por. Nowak	1

Do powyższych meetingów są doliczone I-sze Oficjalne Międzynarodowe Zawody Konne w Łazienkach, kiedy to Polacy występowali, jako zespół ustalony oficjalnie i ściśle ograniczony ilością uczestników. Późniejsze zawody Łazienkowski, w których zniesiono ograniczenia co ilości polskich współzawodników, — nie są wzięte w rachubę.

Z dorocznych zawodów, jak zawsze wzbudzały największe zainteresowanie VIII-me Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie, przeprowadzone przez Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce.

Pod względem udziału gości zagranicznych, zawody udały się wyjątkowo imponująco. Brakowało po raz pierwszy Francji.

Od roku 1927-go w szrankach Towarzystwa występowali przedstawiciele:

1.	Austrji	1	raz.
2.	Belgji	1	„
3.	Czechosłowacji	4	„
4.	Gdańska	1	„
5.	Italji	4	„
6.	Finlandji	1	„
7.	Francji	7	„
8.	Łotwy	2	
9.	Niemiec	2	„
10.	Rumunji	4	„
11.	U. S. A.	1	„
12.	Szwajcarji	1	„
13.	Szwecji	1	„
14.	Węgier	4	„

Kurczenie się działalności stowarzyszeń, organizujących u nas zawody konne, w 1934-ym roku zostało wstrzymane przez wprowadzenie Meetingów Popularnych Polskiego Związku Jeździeckiego. W 1935-ym roku zaznaczył się ruch w kierunku odwrotnym. Działalność stowarzyszeń znowu zaczęła się ożywiać, jako skutek automatycznego zwiększenia się zapotrzebowania na zawody konne ze strony wzrastającej liczby jeźdźców.

W samych Meetingach Popularnych, liczba startów w roku 1935-ym w porównaniu do roku 1934-go zwiększyła się o 37,44%. Liczba zaś meetingów publicznych w r. 1934 wynosiła 23, w roku 1935 — 26.

W ostatnim roku do P. Z. J. przyjęto dwa nowe stowarzyszenia. Oprócz tego założono jedno, które jeszcze nie zaliczono w poczet członków P. Z. J.

Wśród egzystujących stowarzyszeń daje się zauważyć tendencja wyzwalania się z wąskich ram, ograniczających działalność tylko do organizowania zawodów konnych, rozszerzeniem swego zasięgu na propagandę jeździectwa pomiędzy młodzieżą i początkującymi jeźdźcami, bądź zapomocą nauki jazdy konnej, bądź zapomocą zachęcania do jazdy terenowej.

Wprowadzenie w życie w r. 1935 Polskiej Odznaki Jeździeckiej również przyczyniać się zaczęło do szerzenia jeździectwa, pomimo, że wydawanie Odznak zaczęto dopiero we wrześniu.

Pod względem przeprowadzania specjalnych zawodów o Odznakę, najenergiczniejszą działalność dotychczas przejawił Klub Sportowy Rodziny Wojskowej w Warszawie i Połączone Koła Sportu Konnego Centrum Wyszkolenia Artylerji w Toruniu.

Poza Meetingami Popularnemi P. Z. J. uruchomił cały szereg małych zawodów konnych, program których, opracowany w porozumieniu się z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego był przystosowany dla jeźdźców włościan. Zawody te cieszyły się jeszcze większem powodzeniem niż w roku 1934-tym.

Mistrzostwa Jeździeckie P. Z. J. odbyły się poraz piąty, lecz tym razem nie samodzielnie, a w połączeniu z zawodami międzynarodowemi. Spowodowane to było przeniesieniem tych ostatnich na jesień.

Mistrzostwo w skokach przez przeszkody po raz piąty zdobył jeździec, który w danym roku spośród jeźdźców czołowych w konkursach w skokach posiadał największą ilość zdobytych nagród.

Ilościowymi szampjonami i jednocześnie mistrzami zostali:

w 1931 r. — kpt. Biliński,
„ 1932 „ — por. Ruciński,
„ 1933 „ — por. Pohorecki,
„ 1934 „ — mjr. dypl. Lewicki,
„ 1935 „ — ppłk. w st. sp. Rómmel.

Jest to najlepsze świadectwo, że konstrukcja warunków Mistrzostw odpowiada swemu przeznaczeniu, pomimo, że szczegóły co roku ulegały pewnym zmianom. Mogą zajść najrozmaitsze wypadki, które usuną z pierwszego miejsca tego, który ze względu na swoje i swego konia formy, jest w danej chwili najlepszy. Jednak na dłuższej przestrzeni czasu tego być nie może. Do każdych warunków najlepszy przeważnie najlepiej się zastosuje. Dlatego też uważamy za bezcelowe spieranie się z tymi, którzy podejmują się z całą stanowczością twierdzić, że ten, czy inny sposób obliczania punktów karnych, ta czy inna można, mają największe znaczenie tam, gdzie decyduje przedewszystkiem wykonanie.

Rok 1935-ty przeszedł pod znakiem nadbudowy fundamentów, założonych w roku 1934-ym, na gruncie zupełnie realnym.

To samo zadanie pozostaje dla roku 1936-go.

Leon Kon.

WITOLD PRUSKI

Dzieje stada Janowskiego

I. ZAŁOŻENIE STADA.

Zbierając od szeregu lat materjały do historji stada Janowskiego, udało mi się po długich poszukiwaniach dotrzeć do praźródła — oryginalnej korespondencji urzędowej w sprawach Janowa, która przechowała się w aktach Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z okresu lat 1816—1867. Materjał ten dla historji stada jest wielkiej wartości, ciekawy zaś tembardziej, że dotąd żaden z kronikarzy Janowa ze źródła tego nie korzystał.

Korespondencja powyższa przechowuje się w Państwowem Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, przy ul. Jezuickiej na Starem Mieście. Pisma i rozporządzenia dotyczące Janowa są w aktach różnych instytucyj administracji Królestwa Polskiego, najważniejsze jednak spoczywają w aktach Namiestnika, Sekretarjatu Stanu, Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych oraz protokółach z posiedzeń Rady Administracyjnej. Materjał ten dostarcza cennych danych przedewszystkiem z dziedziny ustroju administracyjnego stada Janowskiego, następnie spraw finansowych, personalnych i t. p. Strona hodowlana, a więc stan stada pod tym względem w różnych okresach swego istnienia, jakość utrzymywanego i produkowanego w niem materjału, dane dotyczące typów koni, jakości sprowadzanych reproduktorów i t. p. na podstawie akt Rady Administracyjnej odtworzone być nie mogą i tu musiałem posługiwać się dawniej zebranymi materjałami z literatury hippologicznej polskiej i rosyjskiej, a przedewszystkiem z dawnej prasy rolniczej i codziennej.

Niemniej jednak akta z doby Królestwa Kongresowego są nieoszacowanem źródłem dla badacza i dzięki nim mam możność podania Czytelnikom szeregu rzeczy całkowicie nieznanych z dziejów pierwszego naszego stada państwowego.

Zaczniemy od czasów najdawniejszych, t. j. od samego założenia Janowa.

***

Wojny napoleońskie, a szczególnie rok 1812, zniszczyły doszczętnie hodowlę całej Europy. Ofiarą nieustannych poborów, rekwizycyj i rabunków, padły nie tylko najlepsze stada, lecz olbrzymia większość sprzężaju roboczego w gospodarstwach rolnych. Wszystkie państwa, które w wojnach brały udział ogołocone zostały z koni prawie doszczętnie. To też, gdy zapanował upragniony pokój, rządy wszystkich krajów zaczęły myśleć nad środkami odbudowy zniszczonego gospodarstwa i hodowla koni stała się przedmiotem zainteresowania czynników miarodajnych. W wielu krajach zaczęto zakładać stadniny państwowe i łożyć dość znaczne fundusze na sprowadzanie materjału zarodowego ze Wschodu i z Anglii.

Byt polityczny Polski został rozstrzygnięty na Kongresie Wiedeńskim w 1815 roku. Rozdzielony pomiędzy trzech zaborców kraj — miał kroczyć trzema różnemi drogami. Królestwo Polskie otrzymało osobną konstytucję i zostało „nazawsze" połączone z Rosją.

Cesarz Aleksander I, w pierwszych latach panowania nad Królestwem, wykazywał względem Polaków dużo dobrej woli i starał się o zjednanie sobie podbitego narodu. Gospodarcze interesy kraju znajdowały u niego życzliwe przyjęcie. Byt ekonomiczny Królestwa podniósł wydatnie, podpisując w r. 1819 ukaz znoszący granicę celną pomiędzy Królestwem a Rosją. Dekret ten miał doniosłą rolę dla rozwoju naszego przemysłu i handlu. Towary polskie, przedewszystkiem zaś manufaktura wełniana, znalazły szerokie rynki zbytu w Rosji i na dalekim Wschodzie w Kjachcie. Przemysł zaczął się rozwijać w nadzwyczajnem tempie. W rolnictwie najintratniejszą gałęzią stała się hodowla owiec, która przed powstaniem 1831 r. dosięgła olbrzymiego rozwoju.

W dziedzinie chowu koni, pierwsze starania rządu, zmierzające ku organizacji i podniesieniu hodowli, datują się zaraz po Kongresie Wiedeńskim.

W r. 1816 w Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji [1]) opracowany został projekt odbudowy zniszczonej przez wojny hodowli przez założenie państwowej stadniny oraz wprowadzenie premjowania koni na pokazach. Memorjał wystosowany w tej mierze przez Ministra Prezydującego Tadeusza Mostowskiego do Namiestnika Królestwa jest na tyle ciekawy, że warto go przytoczyć in extenso:

DO NAMIESTNIKA W RADZIE
KOMISSYA RZĄDOWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI
w Warszawie, dnia 30 lipca 1816 r.

Zważywszy, że w Kraiu naszym przez powszechne znikczemnienie gniazd koni, niedostatek ich ogólny dla użytku rolnictwa i dla opatrzenia Woyska okazuie się, chcąc przeto odnowić ród dobrych koni i opatrzyć Krai

[1]) Dla łatwiejszego orjentowania się w ustroju ówczesnych władz, podaję w streszczeniu organizację administracji Królestwa Polskiego. Na mocy traktatu wiedeńskiego z 1815 r. Królestwo Polskie połączone zostało z Rosją wspólną koroną. Cesarz rosyjski i król polski w jednej osobie sprawować miał rządy nad Królestwem zgodnie z konstytucją ułożoną na Kongresie. Władza ustawodawcza pozostawała w ręku Króla oraz dwu izb: senatorskiej i poselskiej. W czasie nieobecności Króla, rządy sprawował Namiestnik królewski (był nim gen. Zajączek) i Rada Stanu. Władzę wykonawczą stanowiła Rada Administracyjna (odpowiednik dzisiejszej Rady Ministrów), złożona z ministrów i Namiestnika. Ministerstw, które nazwano Komisjami Rządowemi, ustanowiono pięć 1) Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, 2) Sprawiedliwości, 3) Spraw Wewnętrznych i Policji, 4) Wojny i 5) Przychodów i Skarbu. Stado Janowskie podlegało kompetencji Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, w której Ministrem Prezydującym był Tadeusz Mostowski. Językiem urzędowym, był jezyk polski, to też wszystkie akty janowskie są pisane po polsku. Po powstaniu 1831 r. Rada Administracyjna została zreorganizowaną: zamiast 5 Komisyj (ministerstw) ustanowionych zostało tylko 3: Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Sprawiedliwości oraz Przychodów i Skarbu. Wreszcie w 1868 r. nastąpiło całkowite zniesienie odrębności w ustroju Królestwa Polskiego i kraj został podporządkowany administracji rosyjskiej.

w potrzebną ilość, dwa naylepsze do tego celu sposoby następuiące podaię:

P i e r w s z y: Zaprowadzenie Stad Królewskich i Stacyj Stadnych Ogierów Królewskich, które w porach przyzwoitych na stacye składowe, wcześnie w tym celu w różnych stronach Kraiu opatrzone, dla odstanowienia klaczy mieszkańców okolicznych rozsyłane będą.

D r u g i e: Zaprowadzenie nagród dla prywatnych właścicieli, którzy na corocznych popisach w Stolicach Woiewództw, według Sądu wyznaczonych Znawców przysięgłych okażą naylepsze i naypiękniejsze konie lub klacze w Polsce zrodzone i wychowane.

Do uskutecznienia pierwszego wypadałoby upraszać Najjaśniejszego Pana, aby z swoich stad raczył zaprowadzić stada i stacye ogierów w Kraiu naszym.

Mieysca nayzdatniejsze byłyby Dobra Narodowe w Departamencie Łomżyńskim, gdzie już Rząd Pruski zaprowadził był stacye ogierów między rzekami Szeszupą ad Niemnem w Ekonomiach Królewskiej, Kalwaryjskiej, Igliskiej, Chlebiskiej, Kwieciskiej i Wiłkomiskiej, równie w innych Departamentach łatwo do tego znaleźć się mogą mieysca.

Proiekt do postanowienia Komissya załącza, urządzenie zaś stosowne w przyprowadzeniu rzeczy do skutku od Komissyi Spraw Wewnętrznych i Policyi zostałoby wydane.

Środkiem do uskutecznienia drugiego sposobu byłyby:

W każdem Woiewództwie wyznaczyć corocznie trzy nagrody po 1.000, 500 i 250 złotych każda dla trzech koni, lub klaczy po 4 lat maiących i za naydoskonalszych pomiędzy ubiegaiącemi się uznanych. Wydatek roczny na to byłby w iednym Woiewództwie 1.750 złotych, a przeto na 8 Woiewództw 14.000 złotych.

Poprawa także w Kraiu naszym gatunków bydła rogatego, które tak znacznie w tych leciech ucierpiało iest istotnie potrzebna, a mniej kosztuie i zachodu, niż udoskonalenie koni wymaga. Z tego powodu Komissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policyi ma honor dołączyć zarazem proiekt do postanowienia w celu wprowadzenia do Królestwa Polskiego byków i krów Kalmagorskich, które przez Piotra Wielkiego z Holandji pod Archangel przeniesione tamże znacznie i pomyślnie rozmnożone, tak co do kształtów ciała iak do obfitości mleka, ród ze wszechmiar pożyteczny i do prowadzenia łatwy wskazuie.

(—) **Mostowski.**

Do memorjału dołączony został kosztorys jednego i drugiego przedsięwzięcia na sumę 16.800 czerwonych złotych.

Powyższe projekty władz administracyjnych Królestwa Polskiego zostały przedłożone Cesarzowi Aleksandrowi I w czasie pobytu jego w Warszawie na jesieni 1816 r. Cesarz odniósł się do sprawy z całą przychylnością, sam bowiem był miłośnikiem koni i dnia 6 października 1816 r. podpisał dekret ustanawiający w Królestwie Polskiem Rządowe Stado Koni.

Ponieważ ważny ten dla historji naszej hodowli akt nie został nigdzie ogłoszony drukiem, a literatura hippologiczna, zarówno nasza jak i rosyjska, zawiera mgliste tylko o nim wzmianki, więc odnalazłszy go w aktach Rady Administracyjnej, uważam za stosowne podanie go tu w dosłownem brzmieniu.

MY Z BOŻEJ ŁASKI

ALEXANDER I

Cesarz Wszech Rossyi, Król Polski etc. etc. etc.

W celu udoskonalenia chowu koni w Królestwie Naszem Polskiem przez zaprowadzenie Stad i Ogierów Rządowych, tudzież zachęcenia Właścicielów przez nagrody do poprawy gniazda onychże, które z powodu wypadków wojennych znikczemniało, iako też chcąc zachęcić Obywatelów do starannego źrzebiąt wychowania, na przedłożenie Komissyi Rządowey Spraw Wewnętrznych i Policyi, postanowiliśmy i stanowimy:

Art. 1.

Będą wyznaczone w Dobrach Narodowych mieysca naydogodieysze do zaprowadzenia Stad Królewskich. Stada w klacze rodzayne i ogiery piękne opatrzone zostaną.

Art. 2.

W okolicach Kraiu do chowu koni naysposobnieyszych założone będą z Ogierów Królewskich Stacye Stadne. Ogiery te używane zostaną do stanowienia klaczy okolicznych Powiatów stosownie do urządzenia, które Komissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policyi wyda.

Art. 3.

Toż urządzenie wskaże iakim sposobem i w iakiey ilości wyznaczone zostaną nagrody Rządowe, które w Stolicach Woiewódzkich na popisach corocznych przez znawców przysięgłych przyznawane będą Właścicielom koni i klaczy w kraiu zrodzonych i odchowanych, a za naydoskonalsze osądzonych.

Art. 4.

Etat wydatków rocznych na utrzymanie i dozór około Ogierów Królewskich oznaczony iest iak następuje:

25 Masztalerzy po 720 złotych	18.000 zł. pol.
żywność i utrzymanie 50 ogierów po 648 złotych	32.400 „ „
podróże, siodlarz, kowal i wydatki nadzwyczayne	36.000 „ „
Ogółem . . .	86.400 zł. pol.

Wyraźnie Złotych Polskich Osiemdziesiąt sześć tysięcy czterysta.

Art. 5.

Koniuszy Wielki Korony Naszey, pod zwierzchnictwem Komissyi Naszey Spraw Wewnętrznych i Policyi, przełożony będzie nad Stadami i Stacyami Stadnemi Królewskiemi.

Uskutecznienie niniejszego Postanowienia Komissyom Rządowym Spraw Wewnętrznych i Policyi tudzież Przychodów i Skarbu polecamy.

Dan w Warszawie dnia 24 września / 6 października 1816 roku.

(—) ALEXANDRE.

Minister Sekretarz Stanu

(—) Sobolewski.

Dekret ten przesłany został przez Ministra Sekretarza Stanu Ignacego Sobolewskiego — Namiestnikowi Królewskiemu Zajączkowi do wykonania przez podległe mu organy. Do dekretu dołączoną została adnotacja, że Cesarz, chcąc przyjść z pomocą Królestwu, a znając trudny stan finansów w kraju, ofiarowuje na założenie stada 50 ogierów i 100 klaczy z własnych swoich stad dworskich w Rosji i poleca wydelegować jedną lub kilka osób znających się na rzeczy do wybrania powyższych koni i sprowadzenia ich do Królestwa.

Ponieważ dekret cesarski w art. 5 przewidywał, że przełożonym nad stadem będzie Koniuszy Wielki Korony, więc pierwszym Dyrektorem stada stał się Aleksander hr. Potocki z Wilanowa, który w tym czasie tytuł powyższy piastował.

Po załatwieniu strony formalnej założenia stada państwowego, przed Komisją Spraw Wewnętrznych leżały jeszcze dwie niezmiernie ważne czynności: wybranie stosownego miejsca na stado oraz wynalezienie odpowiedniego fachowca i wysłanie go do Rosji, celem wybrania i sprowadzenia ofiarowanych przez cesarza ogierów i klaczy.

Ważną tę misję zaproponował Aleksander hr. Potocki powierzyć niejakiemu Ritz'owi — koniuszemu hr. Rzewuskiego. Ritz z urodzenia był Niemcem, ukończył szkołę weterynaryjną w Berlinie, pełnił następnie funkcje „konowała przy stadach Króla Pruskiego", aż wreszcie zmienną koleją losów osiadł na Wołyniu przy stadzie hr. Rzewuskiego. [2])

Kandydatura Ritz'a została przyjęta przez Namiestnika i w grudniu 1816 r. wezwano go do Warszawy. Czynności jednak przygotowawcze, przedewszystkiem zaś korespondencja z władzami w Petersburgu trwała dość długo, tak że dopiero na wiosnę 1817 r. Ritz wyruszył do Petersburga, a stamtąd do Moskwy.

Tymczasem w Królestwie szły gorączkowe przygotowania do przyjęcia i umieszczenia mającego nadejść zaczątku stada.

Dnia 1 lutego 1817 r. Namiestnik Zajączek wydał zarządzenie o umieszczeniu stada w Dobrach Narodowych Kołodziądz, a w razie potrzeby i w folwarkach do nich należących Jadów lub Zawiszyn. [3]) Bydło chołmogorskie miało być ulokowane albo w tych samych dobrach, albo w folwarkach narodowych pod Warszawą. Na koszty urządzenia stada i obory wyasygnowanych zostało ze skarbu Królestwa 121.000 złotych polskich. Dyrekcje Lasów Rządowych otrzymały zlecenia dostarczenia budulca.

Jak się odnosi wrażenie z przejrzenia akt dotyczących założenia stada, kwestja wyboru odpowiedniego miejsca i objektu rolnego nie była przez ówczesny rząd dostatecznie przemyślana. Narazie chodziło tylko o ulokowanie mającego nadejść za kilka miesięcy transportu 150 koni, czas naglił, należało się decydować na taki objekt, który można jaknajprędzej przygotować. Z tych też prawdopodobnie względów wybrano bez większego zastanawiania się Kołodziądz.

Dla zlustrowania wyznaczonych dóbr wysłany został do Kołodziądza Radca Stanu Antoni hr. Sumiński, lecz powróciwszy do Warszawy wyraził zdecydowanie ujemną opinję o tym objekcie i zaproponował, pomimo rozpoczęcia już robót w Kołodziądzu, ulokowanie stada w Janowie, gdzie zdaniem jego były znacznie lepsze warunki. Opinja ta przedstawioną została do decyzji Rady Administracyjnej i na posiedzeniu jej dnia 17 maja 1817 r. zapadła uchwała ulokowania stada w Janowie.

„Ekonomję Janowską" dzierżawił w tym czasie od skarbu niejaki p. Nieprzecki. Rząd wszedł z nim w układy i dnia 7 czerwca 1817 r. Namiestnik wydał dekret o oddaniu tych dóbr przez Dyrekcję Generalną Dóbr Rządowych w użytkowanie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, za co Zarząd stada miał płacić Dyrekcji Dóbr rocznej dzierżawy 48.000 zł. polskich.

Natychmiast przystąpiono do budowy stajen oraz innych użytków i roboty prowadzono w tempie bardzo pośpiesznym. Pomimo to z Warszawy przychodziły ciągłe ponaglenia, spodziewano się bowiem, że w niedługim czasie nadejdą konie z Rosji.

Tymczasem wybranie i sprowadzenie tych koni nie poszło tak łatwo.

Ritz stanął w Moskwie 8 maja 1817 r. Stosownie do zleceń otrzymanych w Petersburgu miał wybrać co się da ze stad cesarskich, resztę zaś do oznaczonego kontyngentu 50 ogierów i 100 klaczy dokupić u prywatnych hodowców, lub handlarzy. W Moskwie wynajął stajnie, do których miał sprowadzić zbierane stopniowo konie. Po skompletowaniu całego transportu miał ruszyć do Królestwa przez Kaługę, Orioł, Kijów, Taraszczę, Humań, Machnówkę, Berdyczów, Stary Konstantynów, Dubno, Łuck, Luboml i Włodawę.

Z okresu pobytu Ritz'a w Rosji zachowała się w aktach Rady Administracyjnej dość obfita korespondencja jego z władzami polskiemi. Niestety jednak listy te są przepełnione sprawami finansowemi i utyskiwaniami, że nic dobrego znaleźć nie może, mało natomiast jest wiadomości o koniach, które widział lub które zakupił.

Ritz gustował wyraźnie w koniach angielskich. Musiał się widocznie zapoznać z walorami tej rasy w czasie służby swej w Prusach. Sądząc jednak z korespondencji, znajomość rzeczy w tej dziedzinie nie była u niego zbyt głęboka. Wzmiankując często o różnych koniach pełnej krwi widzianych w Rosji, wspomina zwykle lakonicznie, że jest „rassy angielskiej" i dodaje ocenę „piękności kształtów". Nigdy nie przytacza pochodzenia, ani też najmniejszych danych o karjerze wyścigowej, chociaż niektóre z nich były zwycięzcami klasycznych gonitw w Anglji.

W czasie, gdy Ritz znalazł się w Petersburgu i Moskwie, handel końmi pełnej krwi był tam rozwinięty dość znacznie. Kilku Anglików miało w tych miastach swoje kantory handlowe i dostarczało stale koni pełnej krwi hodowcom i sportsmenom rosyjskim. Do bardziej znanych zakładów tego rodzaju należały: Smith'a, Bangs'a, Kerby, Lucc'a, Parkinson'a, Ashton'a, a szczególniej Jackson'a. Ten ostatni sprowadzał konie w bardzo wielkich ilościach i w pierwszym tomie Rosyjskiego Stud Book'u figuruje 135 ogierów i 125 klaczy sprowadzonych przez niego hodowcom i rządowi rosyjskiemu, a jeszcze większa ilość tych koni nie została do R.S.B. zameldowana.

W owym czasie ilość sprowadzanych koni pełnej krwi do Rosji znacznie przewyższała cyfry importowanych do Francji, Niemiec i innych państw. Dotyczyło to również i jakości materjału. Dość przytoczyć, że do r. 1825 nabyto do Rosji: 4 zwycięzców angielskiego Derby: Diomed, Noble, Daedalus i Middleton; 4 zwycięzców St. Leger: Tartar, Symmetry, Soothsayer i Memnon; 2 zdobywców 2.000 Gwinei: Nectar i Interpreter; wreszcie kupiono 2 synów Eclipse'a: Hackwood i Gunpowder.

To też, gdy Ritz rozejrzał się po Moskwie uwagę jego odrazu pochłonęły piękne folbluty stojące w stajniach wyżej wspomnianych handlarzy Anglików. Konie te jednak były zbyt drogie, a pozatem najprzód należało obejrzeć stada cesarskie i wybrać z nich to na co uzyska się zezwolenie.

Zaczął od stada Pachrińskiego. Materjał, który tu zobaczył nie wzbudził jego zachwytu. Wybrał coś niecoś i wysłał kilka alarmujących listów, że jeśli tak dalej pójdzie, to nie będzie mógł wywiązać się z poruczonego mu zadania. Potem zwiedził stada: Poczynkowskie, Choroszyłowskie, Bronickie, Aleksandrowskie i Skopińskie. Wszędzie był niezadowolony i słał wciąż raporty, że proponują mu konie niezdatne do hodowli. Naskutek interwencji władz zarówno polskich, jak i rosyjskich, oraz wyraźnej życzliwości Aleksandra I rozesłany został do wszystkich stad dworskich rozkaz najprzychylniejszego ustosunkowania się do misji Ritz'a i dania mu możliwie dobrego materjału.

Po wyjednaniu tego zarządzenia poszło już nieco łatwiej. Wybrał ostatecznie w wyżej wzmiankowanych stadach 90 klaczy i 25 ogierów. Pozatem w cesarskim maneżu Kołymażnym w Moskwie wziął od berejtera Szulca 5 ogierów. Resztę do oznaczonego kontyngentu dokupił z wolnej ręki. Niektóre klacze odstanowione zostały na miejscu czołowymi ogierami stad cesarskich, jak np. angielskim Goliath'em. [4])

[2]) Prawdopodobnie u Wacława hr. Rzewuskiego w Koźminie (?)

[3]) Dobra Narodowe Kołodziądz i Jadów zostały w 1818 r. oddane Stanisławowi hr. Zamoyskiemu w drodze tranzakcji zamiennej za miasto Zamość, które zabrał rząd na budowę twierdzy, a następnie i więzienia politycznego.

[4]) Bliższych danych o tym ogierze nie udało mi się odnaleźć. Mało znacząca wzmianka prawdopodobnie o tym samym ogierze jest w „Żurnale Koonozawodstwa i Ochoty" 1853 r. Nr. 8 str. 201.



Brilliant.

Ritz'owi podobały się tylko konie najlepsze, lecz tych oczywiście nie chciano oddać, a wśród handlarzy również wybierał takie, które były zbyt drogie, wobec czego pertraktacje spełzały przeważnie na niczem. Między innemi starał się o uzyskanie ze stada Pachrińskiego ogiera pełnej krwi Brilliant urodzonego w 1808 r. w Anglji, który sprowadzony został do Rosji przez Jacksona w r. 1815, a nabyty następnie do stad cesarskich za 28.000 rb. Ogiera tego oczywiście nie oddano. Podobiznę Brilliant'a z portretu w stadzie Pachrińskiem, wyjętą z rzadkiego dzieła generała Zorna „Jeżeniedielnik dla ochotnikow do łoszadiej" Moskwa 1823 r., załączam.

W początku lipca skompletowawszy mniejwięcej swój transport wyruszył Ritz z Moskwy do Królestwa, kierując się na Kaługę, Orioł i Kijów. Całego etatu oznaczonego ukazem cesarskim nie wypełnił i miał zamiar dokupić brakujące konie po drodze w stadach prywatnych.

Wyruszając z Orła, miał już 39 ogierów, 100 klaczy i 33 sztuki młodzieży. W Kijowie stanął 30 sierpnia, a w Berdyczowie 20 października. Po drodze stale zbaczał do znakomitszych stad, celem dokupienia koni. Po blisko półrocznej podróży stanął wreszcie z całym transportem **dnia 18 grudnia 1817 r.** w Janowie. Jest to historyczna data w dziejach hodowli polskiej. Dzień ten winien być świętem Janowa, a na szczególną uwagę zasługuje jeszcze i z tego względu, że dotąd ścisła data założenia stada Janowskiego nie była znaną.

Ritz przyprowadził z sobą 54 ogiery[5]), 100 klaczy i 33 sztuk „młodzieży" trzyletniej. Transport prowadziło 13 masztalerzy rosyjskich pod dozorem Ritz'a i stutmeistra ze stada Skopińskiego Iwana Romanowa. Masztalerze rosyjscy pozostali czas jakiś w Janowie aż zaangażowano ludzi miejscowych i wówczas odprawieni zostali z powrotem do Skopina.

Teraz przyjrzyjmy się zblizka materjałowi końskiemu, który stał się podwaliną stada Janowskiego.

Z pośród 54 przyprowadzonych ogierów było: 25 „angielskich", 9 arabskich, 6 perskich, 5 tureckich, 4 duńskie, 2 meklemburskie, 2 górskie kaukaskie i 1 neapolitański. Z nich 10 zakupiono jako „celne", t. j. wyższej jakości, co odpowiada dzisiejszym „czołowym", a 44 „prowincjonalne", t. j. ogiery punktowe. 29 ogierów wzięto ze stad cesarskich i 25 zakupiono u właścicieli prywatnych. Rozsegregowanie ogierów według ras i stad, z których zostały wzięte, względnie osób, od których je nabyto uprzytamnia załączona tabelka:

	Z jakiego stada, wzgl od kogo nabyto	Angielskie	Arabskie	Perskie	Tureckie	Duńskie	Meklemburskie	Górskie kaukaskie	Neapolitańskie	Razem
Stada cesarskie	Pachrińskie	5	1	2		2		2		12
	Poczynkowskie	5	1			1	2			9
	Maneż Kołymażny w Moskwie	2	3							5
	Skopińskie	1	1			1				3
Właściciele prywatni	Wilson (handlarz)	2								2
	ks. Bibikow	1								1
	Szulgin	1								1
	Połtorackij	1								1
	ks. Uwarow	1								1
	bar. Korff	1								1
	Tielepniow	1	2							3
	Ilińska	2			1				1	4
	Sierakowski			1						1
	Makaretow	1								1
	Sawicki			3	1					4
	ks. Sanguszko		1							1
	Zudro	1			1					2
	Kurdwanowska				2					2
	Razem	25	9	6	5	4	2	2	1	54

Z pośród 100 klaczy było: 63 duńskich, 30 angielskich, 3 meklemburskich, 2 arabskich, 1 turecka i 1 neapolitańska. Dla ścisłości zaznaczyć tu wypada, że Toliński inspektor stada Janowskiego w doskonałym artykule swoim o Janowie, zamieszczonym w Encyklopedji Rolniczej z r. 1876 t. III str. 658 — 662, podaje zupełnie inny podział według ras tych 100 sprowadzonych klaczy, a mianowicie według niego było: 3 klacze pełnej krwi angielskiej, 54 półkrwi angielskiej, 25 duńskich, 7 czerkieskich, 4 arabskie, 4 meklemburskie, 1 perska, 1 turecka i 1 neapolitańska. Inne statystyki podawane przez tegoż autora są naogół zupełnie zgodne z cyframi wynotowanemi przezemnie z akt Rady Administracyjnej. Toliński wstąpił na służbę do Janowa w r. 1862, od czasu więc sprowadzenia klaczy przeszło wówczas już 45 lat i cyfry łatwo mogły być przekręcone.

Bliższego pochodzenia ogierów i klaczy z materjałów znajdujących się w aktach Rady Administracyjnej ustalić nie można, ponieważ zarówno w wykazach urzędowych, jak i w korespondencji, żadnych wzmianek pod tym względem nie czyniono. Co najwyżej wymieniany bywa wiek, maść oraz lakoniczne określenie „rassy angielskiej", lub innej. Te rzeczy bagatelizowano jeszcze wówczas. Tymczasem dla nas byłoby niezmiernie ciekawem ustalić, które z pośród 25 ogierów i 30 klaczy „angielskich" były pełnej krwi. Co do ogierów zagadka ta możliwie, że w pewnej mierze da się z czasem rozwiązać, natomiast co do klaczy rzecz jest zupełnie beznadziejna. W aktach przechował się imienny wykaz wszystkich ogierów z podaniem wieku, maści oraz stada, względnie właściciela, od którego został nabyty, wreszcie wzmianką o rasie, do której należał. Lista natomiast klaczy nie zawiera nawet ich imion, nie mówiąc już o pochodzeniu.

Jak dotąd udało mi się stwierdzić jedynie, że ogier Julian nabyty w Kaługdze od p. Połtorackiego za 12.000 rb. był ko-

[5]) Ritz wziął w Rosji 55 ogierów, lecz jeden z nich padł w czasie marszu w gub. Włodzimierskiej.

niem pełnej krwi. W spisie urzędowym, sporządzonym w Janowie 7 stycznia 1818 r., t. j. w trzy tygodnie po przybyciu transportu z Rosji, wiek Juliana podany jest na 9 lat, pozatem odnotowano ważny szczegół, że był maści siwej. W General Stud Book t. II (wydania 1869 r.) na str. 42 figuruje siwy Julian urodzony w 1807 r. po Remembrancer od klaczy po Delpini od Tuberoze po Herod. Przy nim jest adnotacja: „sent to Russia". Nie ulega więc wątpliwości, że to ten sam koń.

Co do innych ogierów „angielskich" stwierdzić ich pochodzenie w sposób wiarygodny nie udało mi się, pomimo wielkich starań. Na wszelki wypadek, dla wygody przyszłych badaczy, wyszczególnię tu wszystkie 25 ogierów „angielskich", może komuś bardziej szczęśliwemu uda się ustalić, które z nich były pełnej krwi. Pisownię nazw zachowuję taką, jaką posługiwano się w ewidencji urzędowej.

Ze stada Poczynkowskiego: Dykandruss kaszt. 12 lat, Regent gn. 6 lat, Lord gn. 4 lat, Mars gn. 4 l., Makmeness gn. 9 l., 2 z maneżu Kołymażnego w Moskwie: Diomed (dawniej Agat) kaszt. 7 l., Castor (dawniej Trubacz) 6 l. Ze stada Pachrińskiego: Soliman (dawniej Kuba) gn. 8 l., Darius (dawniej Świriepyj) gn. 13 l., Bristol gn. 4 l., Jazon siwy 4 l., Beningbrough gn. 7 l., Stamford kaszt. 10 l. Nabyte prywatnie: od handlarza Wilsona — Mask kaszt. 9 l., Ben Devaynes kaszt. 5 l. Od hr. Bibikowa: Herod gn. 9 l. Od Szulgina, hodowli hr. Orłowej: Don Karlos gn. 6 l. Od Połtorackiego: Julian siwy 9 l. Od Uwarowa: Jupiter kaszt. 6 l. Od bar. Korffa, hodowli ks. Gorczakowa, anglo-arab Delpini gn. 6 l. Od Telepniowa: Achilles kaszt. 9 l. Od Ilińskiej: Assur gn. 6 l., Brawura gn. 6 l. Od Makaretowa, hodowli Kumberleja: Eklips gn. 9 l. Od Zudro, hodowli hr. Orłowej: Trimmer gn. 5 l.

Co do klaczy sprowadzonych do Janowa, jak już wspomniałem wyżej, żadnych bliższych danych nie posiadam, przechowała się jedynie ogólnikowa wzmianka o nich w artykule o Janowie z r. 1837, o którym będzie jeszcze mowa na właściwem miejscu, że „klacze w ogólności odznaczały się znacznym wzrostem i silną budową, lecz mniej miały szlachetności".

Po przybyciu transportu do Janowa ogiery umieszczono w miasteczku przy zamku, klacze natomiast i młodzież na folwarku Wygoda, t. j. tam, gdzie mieści się obecnie stado Janowskie.

Gdy tylko nadeszła do Warszawy wieść o przybyciu koni, wydelegowany został z ramienia Rady Administracyjnej Radca Stanu Dyrektor Gener. Policji i Poczty Antoni hr. Sumiński, który obejrzał sprowadzony materjał i znalazł go całkiem dobrym. Nieco inaczej wypadła lustracja samego zakładu stadnego, dokonana przez jakiegoś oficera wysłanego przez Namiestnika Zajączka. Oficer ten zdał raport jaknajbardziej niekorzystny o urządzeniach w stadzie.

Zdaniem jego miejsce na stajnie zostało „najgorzej w świecie wybranem", bo wśród pagórków i dołów, na których koń urwawszy się przypadkowo łatwo może się zabić. Jak z tego należy sądzić stajnie dla ogierów znajdowały się wówczas na stoku wysokiego wzgórza, na którem stoi zamek biskupi w miasteczku Janów. W tym zamku mieściła się wówczas główna siedziba stada. Lustrator zaznaczył, że grobla błotnista oddziela stajnie ogierów od stajni klaczy i obydwie oddalone są znacznie od siebie, co utrudnia dozór. Pod mianem tej grobli rozumieć należy drogę (dziś szosę) wiodącą z miasteczka Janów na t. zw. Wygodę. „Stajnie tak są wąskie, iż ogiery po obu stronach stajni mogą się tyłami sięgać, a zatem bić i kaleczyć". Bruk w stajniach był z ostrych kamieni i źle ułożony. Dachy pokryte słomą. „Ani pompy, ani nawet studni niema. Żłoby sosnowe i konie je gryzą". „Ten, który dokonał tej budowli wart kary, a przynajmniej nagany..... Gdyby kiedy Wielki Xiąże (Konstanty) tam przybył nie uniknęlibyśmy ciężkiego hałasu i wyrzutów." Lustrator radzi wystawić na wiosnę stajnie murowane. Ponieważ oficer ten zastał jeszcze w Janowie masztalerzy rosyjskich uważa więc za właściwe, aby Zarząd stada zwrócił się do generała brygady Tolińskiego z prośbą o danie na służbę do Janowa zwalnianych z wojska kawalerzystów. Stosowny list w tej sprawie został 2 stycznia 1818 r. do generała wystosowany.

Jak widać z powyższego, początki Janowa nie były bynajmniej świetne, stopniowo jednak z biegiem lat zaprowadzony został ład, wystawiono stajnie murowane i dokonano szeregu bardzo poważnych inwestycji. Tymczasem zaś ogiery pełnić zaczęły swe funkcje uszlachetniania „znikczemniałego" naskutek długoletnich wojen pogłowia koni krajowych.

(d. c. n.).

REDAKCJA „JEŹDZCA I HODOWCY"

ROZPISUJE ANKIETĘ NA TEMAT:

jaki artykuł, z rocznika 1935 jest najlepszy:

1. w dziedzinie hodowli

2. w dziedzinie jeździectwa.

W ankiecie mogą brać udział prenumeratorzy i czytelnicy „Jeźdzca i Hodowcy". Jako nagrody dla autorów, którzy otrzymają największą ilość głosów za poszczególny artykuł, jednak nie mniej niż **10**, *„Redakcja Jeźdzca i Hodowcy" przeznacza:*

1. za artykuł hodowlany — sztych angielski

2. za artykuł jeździecki — przedmiot artystyczny.

Opinje należy kierować do Redakcji „Jeźdzca i Hodowcy",

MAZOWIECKA 16 do d. 1 lutego godz 12.

Na marginesie

W numerze 35 — 35 „Jeźdźca i Hodowcy" ukazało się sprawozdanie z Dnia Konia w Baranowiczach. Autor, kryjący się pod inicjałami NN, zbyt może ostro i jednostronnie scharakteryzował ustosunkowanie się większej własności ziemskiej województw północno-wschodnich do „Sprawy Końskiej". Ponieważ ciężkie zarzuty, stawiane większej własności przez Szanownego Autora, mogą być przez ogół czytelników „Jeźdźca i Hodowcy" mylnie zrozumiane — a stawiane są nie poraz pierwszy — pozwalam sobie, mimo zastrzeżeń Autora, iż nie życzy sobie papierowej dyskusji, na kilka słów sprostowania. Pozwalam sobie na nie tem śmielej, iż jestem członkiem Wschodnio Kresowego Klubu Jazdy w Baranowiczach — wielką zwolenniczką sportu konnego — i jako wychowana na terenie województw wileńskiego i nowogródzkiego, mogę niektóre punkty poruszanej kwestji znać conajmniej równie dokładnie.

Szanowny Autor zarzuca Ziemiaństwu Kresowemu „prawie zupełny brak zainteresowania się tak hodowlą konia jak i sportem konnym" — nie widzi „żadnego zamiłowania do utrzymywania pięknych zaprzęgów i dobrych koni wierzchowych nawet tylko średniej miary". Nie mogę osądzić, co Szanowny Autor rozumie pod zdaniem „nawet średniej miary", gdyż mam wrażenie, że, jeśli chodzi o d o b r e   k o n i e wierzchowe, to miara wysokości roli w kosztach nie odgrywa. Odpowiem natomiast na poprzedni zarzut faktem, że utrzymanie pięknego zaprzęgu kosztuje nie wiele mniej, niż utrzymanie Forda, który przy naszych odległościach może mieć nawet na naszych drogach dużo większe zastosowanie. W moim wypadku np. na załatwienie sprawy, wymagającej pół godziny w województwie w Nowogródku oddalonym o 70 kilometrów, trzeba wyjechać z domu o piątej rano, wydać na bilet około 15 złotych i wrócić o godzinie pierwszej w nocy! Dzięki jednak nadzwyczajnie interesująco postawionej kwestji motoryzacji naszego kraju — na Forda może sobie pozwolić jedynie człowiek naprawdę zamożny; inni — a tych jest 99% — zadowolić się muszą parą „wyjazdową" fornalskich koni, które gdy wyjazdów niema, pracują w polu jak inne.

Może więc Szanowny Autor zechce uwzględnić, iż ten stan słabego zainteresowania się nie wypływa z braku ochoty, lecz raczej z braku możliwości finansowych. Weźmy przykład: para dobrych koni półkrwi, z porządną uprzężą i powozem (nie mówię już o p i ę k n y m zaprzęgu, jak chce Autor, ale jedynie o dobrym) nie może kosztować mniej, jak jakieś 2000 — 2500 złotych, nie licząc kosztów utrzymania takich koni, specjalnego stangreta i t. d. Bardzo dobrą parę fornalskich koni można u nas dostać za 500 do 600 złotych, bryczka i uprząż w domu robiona — drugie tyle, czyli całość kosztuje o połowę mniej, niż zaprząg wyjazdowy. Na naszym terenie stanowi to dla każdego wielką różnicę. W tych warunkach Szanowny Autor musi przyznać, że trudno jest wystąpić na pokaz z pięknym zaprzęgiem!

Kwestja koni wierzchowych i konnej jazdy też prosi o replikę. Mianowicie: każdy, mający pojęcie o zażywaniu konia, przyznać musi, że istnieje wielka różnica pomiędzy jazdą konną na zawodach, a objechaniem na koniu własnego folwarku. W drugim wypadku koń jest jedynie środkiem lokomocji a nie sportu, i jako taki nie jest zupełnie do zawodów przygotowany, a często i nieodpowiedni. Wiemy dobrze ile czasu i umiejętności wymaga przygotowanie konia, — i trudno tego wymagać od nieszczęsnego „obszarnika", który nawet własnego gospodarstwa nie może doglądać, będąc zmuszonym do stałego przebywania po różnych urzędach. Nie każdy zaś może pozwolić sobie na kupno gotowego konia.

Co się tyczy uczestnictwa w zawodach — mam wrażenie, że zaszła mała pomyłka — i nie brakło widać ziemiaństwa w siodle, skoro Sz. Autor, poza licznym zjazdem widzów z dalszych nawet okolic, nie zauważył wśród 12 koni cywilnych — siedmiu z województwa nowogródzkiego. Konie te startowały w Baranowiczach na Meetingu Popularnym w lipcu roku bieżącego i tak w biegach, jak w konkursach zajmowały nierzadko pierwsze miejsca (Kładka, Motyl, Turczynka i t. p.).

Co zaś do innych zawodów urządzanych przez Wschodnio Kresowy Klub Jazdy i biegów myśliwskich — z przykrością stwierdzić muszę, iż wbrew zapewnieniom Sz. Autora, nie były one dostatecznie rozreklamowane. Trzech członków cywilnych Klubu, biorących zawsze czynny udział w zawodach, nie otrzymuje poza Meetingiem Popularnym, żadnego zawiadomienia o zawodach, czy biegach, o których dowiadujemy się zawsze post factum z gazet. Może więc tu także leży wytłumaczenie „nieobecności ziemian w siodle i na trybunach" nad którą Szanowny Autor boleje?

Jeszcze jedną sprawę, dotycząca koni „luksusowych" pragnę poruszyć, mianowicie — trudności jakie spotykają nas ze strony urzędów. Znaną jest wszystkim chyba historja Black-Boy'a, jednego z najbardziej bodaj zasłużonych dla chwały sportu polskiego konia, który zeszłej zimy sprzedany został z licytacji w nieobecności właściciela za 40 (słownie czterdzieści!) złotych — i stan, w jakim w parę miesięcy później wrócił do stajni. Z własnego sąsiedztwa podać mogę fakt, iż dwa razy nazajutrz po powrocie koni z zawodów naznaczano licytacje, a jedyne porządniejsze konie wyjazdowe, jakie ów majątek miał po wojnie, przeszły w ręce komornika, bezprawnie wprawdzie — ale za to bezpowrotnie.

Wszyscy nasi sportsmeni, tak efektywni, jak i in spe, oceniają należycie i wdzięczni są niezmiernie Wsch. Kres. Kl. Jazdy za jego ożywioną działalność i ogromne rzeczywiście wysiłki, jakie wkłada w rozwinięcie na Kresach sportu konnego. Mam niewzruszoną nadzieję, że wysiłki te osiągną cel należyty — ale jeśli nie idzie to tak prędko, jak wszyscy sobie tego życzymy — czyż można pomawiać o złą wolę i lenistwo Ziemiaństwo Kresowe, nie znając istotnych przyczyn takiego postępowania!

Ufam, że Szanowny Autor nie weźmie mi za złe tej odpowiedzi, w której, jak zaznaczyłam na wstępie — pragnęłam jedynie sprostować niektóre informacje i usprawiedliwić Ziemiaństwo nasze z niezupełnie słusznych zarzutów. Że zaś nie bronię osobistych interesów, może być dowodem fakt, że Forda nie posiadam, że nasze konie sportowe biorą corocznie udział we wszelkich, dostępnych dla nich zawodach w Baranowiczach, Lidzie i t. d. (pomijając te o których nie jesteśmy zawiadomieni) — i że, mimo trwałych usiłowań „czynników decydujących" nie zostały dotąd zlicytowane!

Marja Meysztowiczówna.

Gieranony.

Ś. ✝ P.

IGNACY

OSZMANOWICZ

długoletni Sekretarz T. Z. do H. K. w Polsce

zmarł dnia 19 grudnia 1935 roku.

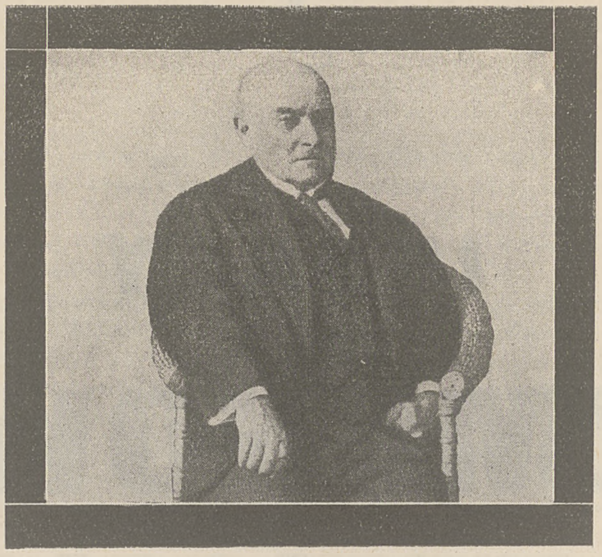
Odszedł człowiek o wielkich zaletach serca i umysłu, niestrudzony pracownik na niwie hodowlanej, pozostawiając po sobie szczery i serdeczny żal.

Cześć Jego pamięci.

Tow. Zach. do Hod. Koni
w Polsce

Dnia 19.XII r. b. zmarł po długotrwałej chorobie serca ś. p. Ignacy Oszmanowicz, długoletni b. Sekretarz Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Ś. p. Ignacy Oszmanowicz urodził się w Piotrkowie w 1866 roku, gdzie ukończył gimnazjum w 1886 roku. W tymże roku otrzymał posadę na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, pracując jednocześnie od 1900-1910 roku w totalizatorze Towarzystwa Wyścigów Konnych. W roku 1914 ewakuowany wraz z Zarządem kolei do Rosji, opuszcza ś. p. Ignacy Oszmanowicz swe dotychczasowe stanowisko na kolei i zostaje mianowany Sekretarzem Towarzystwa Wyścigów Konnych również ewakuowanego do Odesy, pozostając na tem stanowisku do dnia 1 maja 1932 roku.



Ś. p. Ignacy Oszmanowicz pracował również jako publicysta, współpracując od roku 1907 aż do czasów rewolucji bolszewickiej, z najpoważniejszym pismem sportowo-hodowlanym wydawanym wtedy w Moskwie „Konnozawodstwo i Sport".

Od roku 1910 objął zarząd stajni i stada pana Michała Bersona i na tem stanowisku pozostawał aż do dnia swej śmierci, prowadząc je z prawdziwym zamiłowaniem.

Ś. p. Ignacy Oszmanowicz odchodząc pozostawił po sobie szczery i serdeczny żal tych wszystkich, którzy z nim przez długie lata współpracowali i znali Go. Cichy, koleżeński, uczynny, spieszył zawsze z pomocą i radą potrzebującym. Do ostatniej chwili walczył i zmagał się; życie nie było Mu przyjacielem, niech więc dziś ta ziemia, którą umiłował, lekką Mu będzie.

Cześć Jego Pamięci!

KRONIKA

KRAJOWA

HODOWLA

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH DOWÓDZTWO TABORÓW I SZEFOSTWO REMONTU.

Ze względu na to, że duża ilość klaczy wybrakowanych z wojska okazała się do hodowli niezdatną, a hodowcy skarżyli się często na nieodpowiedni materjał, którego nie mogli sprzedać przed upływem dwuletniego terminu zobowiązania, Pan II Wiceminister Spraw Wojskowych zawiesił sprzedaż klaczy wybrakowanych po cenach szacunkowych hodowcom. Stosowana będzie tylko sprzedaż klaczy brakowanych przedstawiających wybitną wartość hodowlaną w wieku poniżej lat 12.

W związku z powyższem zarządzeniem, hodowcy, którzy chcą zakupić klacze wybrakowane po cenach szacunkowych, winni złożyć podanie do odnośnego Związku Hodowców Koni, który po zaopinjowaniu i zaświadczeniu, że ubiegający się należy do Związku, prześle je do dyspozycji Szefa Remontu. W podaniu należy wymienić nazwę i numer ewidencyjny klaczy przeznaczonej do wybrakowania oraz załączyć zobowiązanie, że nabyta klacz nie zostanie sprzedana przed upływem 2-ch lat.

Wskazanem jest, aby Związki Hodowców Koni ułatwiały hodowcom nabywanie tych klaczy, przez porozumiewanie się z władzami wojskowemi.

Podania wpływające do Szefostwa Remontu później niż 14 dni przed terminem licytacji, nie będą, ze względów technicznych, uwzględniane.

Jednocześnie zawiadamia się, że dotychczas wydane zezwolenia, które nie zostały wykorzystane — zostały anulowane.

JEŹDZIECTWO

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 1.

STATYSTYKA

nagród zdobytych od 1.I. 35 do 31.XII. 35. w zawodach dla Młodego Pokolenia.

	I	II	III	IV	V	D
1. Barancewicz Edward			1			
2. Baczyński Zygmunt	1	1				
3. Byszewski Władzio	3					
4. Ciechomski Jan	1					
5. Horodyński Dominik					1	
6. Horodyński Zbigniew			1			
7. Kraiński Adaś	2	1				
8. bar. Kronenberg L. W.	1					
9. Horodyski Władek	2					
10. Mickiewicz Jan		1	2			
11. Mierzejewski Antoni	1					
12. Piotrowicz Jerzy		1				
13. Rudnicki Ryś	4	1				
14. Rudzki Tadeusz				1		
15. Skolimowski Leszek		1				
16. Wickenhagen Stachuś	2	1				
17. Zbaraszewski Witold		1				

KOMUNIKAT POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO Nr. 2.

Zawody Konne Małopolskiego Klubu Jazdy odbędą się w Zakopanem w czasie od 12 do 21 stycznia 1936 roku.

MAŁOPOLSKI KLUB JAZDY.

Dnia 16 grudnia odbyło się Zebranie Zarządu M.K.J.

Obecni: Przewodniczący, Prezes M.K.J. Inspektor Armji Generał Juljusz Rómmel,

Wiceprezesi: Gen. w st. sp. Dr. Teodor Bałłaban i p. Bolesław Zangen,

Sekretarz rtm. w st. sp. Jerzy Jacyna,

Członkowie Zarządu: Gen. Bryg. Władysław Anders, p. Marjan Jamontt, p. rtm. Jerzy Strużyński i p. inż. Roman Völpel.

1. Zagajając Zebranie, po odczytaniu przez sekretarza protokółu z poprzedniego Zebrania Zarządu, Przewodniczący p. Gen. Rómmel zaproponował uczcić przez powstanie pomięć byłego długoletniego Członka Klubu ś. p. Władysława Garapicha, poczem zdał w krótkich słowach sprawozdanie z działalności Klubu za rok gosp. 1934/35, podając do wiadomości Członków Zarządu wyniki zakończonego sezonu zawodów i wyścigów konnych.

2. Następnie Przewodniczący oddał głos p. Bolesławowi Zangenowi, który, jako Prezes Komisji Technicznej przedłożył opracowany program 7-io dniowego meetingu zimowych wyścigów konnych w Zakopanem. Po długiej dyskusji, która wywiązała się na temat niektórych niewspółmiernie wysokich w stosunku do całości programu nagród, postanowiono obniżyć dotacje gonitw pozakategorjowych i zrezygnować z fundacyj osób prywatnych, które ofiarowały zbyt wysokie sumy na te gonitwy.

Zaznajomiono się równocześnie z projektem preliminarza na rok gospodarczy 1935/36 uznano go za realny i na tej podstawie postanowiono jednogłośnie rozpisać 7-io dniowy meeting wyścigowy w terminie od 26 stycznia do 11 lutego 1936 roku.

3. Po zreferowaniu przez sekretarza Klubu p. Jacynę programu zimowych zawodów konnych, obejmującego 5 dni i składającego się z 7 konkursów w skokach przez przeszkody i 8 gonitw włókiem i włókiem za jeźdźcem, zaprojektowanego w terminie od 12-go do 21-go stycznia 1936 roku. Zarząd program ten przyjął.

4. Przewodniczący, p. Gen. Rómmel wyjaśnił powody swej rezygnacji z godności Prezesa Klubu, motywując swą decyzję tem, że byłoby mu niezmiernie trudno kierować Klubem mieszkając w Warszawie. Uważając, że najodpowiedniejszym kandydatem na Prezesa byłby Inspektor Armji Generał Kazimierz Fabrycy, jako najstarszy wojskowy na terenie Lwowa, p. Gen. Rómmel proponuje, by wybrano go Prezesem Klubu. P. Jamontt występuje z wnioskiem, by wobec faktu rezygnacji p. Gen. Rómmla, wybrano go Honorowym Prezesem Klubu, z prawem zastępowania nowego Prezesa na wszystkich imprezach, organizowanych przez M.K.J.

5. Po pożegnalnej mowie, wygłoszonej przez Wiceprezesa Gen. Teodora Bałłabana, przystąpiono do balotowania rocznych członków Klubu na Członków rzeczywistych.

Walne Zebranie.

Obecni: Przewodniczący p. Gen. Juljusz Rómmel, Wiceprezesi: p. Gen. T. Bałłaban i p. B. Zangen, sekretarz p. J. Jacyna, Członkowie Zarządu i Członkowie Klubu: p. Gen. W. Anders, p. K. Adamski, p. rtm. Bierzyński, p. M. Jamontt, p. płk. dypl. J. Kleeberg, por. Kajderowicz, Dr. K. Skrowaczewski, rtm. J. Strużyński, mjr. J. Trenkwald, Dyr. B. Waydowski, por. Wolski, inż. R. Völpel, kpt. Żwan.

1. Po odczytaniu przez sekretarza Klubu p. Jacynę protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania,

2. Przewodniczący p. Prezes Gen. J. Rómmel postawił wniosek o przyjęcie Inspektora Armji Gen. K. Fabrycego na Członka Zarządu Klubu. Wniosek ten przyjęto przez aklamację i zaproszono p. Gen. Fabrycego na Walne Zebranie.

3. Następnie p. Gen. Rómmel, w krótkich słowach powtórzył sprawozdanie z czynności Klubu za rok gosp. 1934/35 i podał projekt działalności na rok gosp. 1935/36, poruszając sprawę projektowanych na ten rok i omówionych na Zebraniu Zarządu wyścigów i zawodów konnych.

4. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Dr. Karol Skrowaczewski odczytał protokół Komisji Rewizyjnej, podkreślając celowość wzorowej i oszczędnej gospodarki i wniósł o udzielenie Zarządowi absolutorjum, co zostało jednogłośnie przyjęte.

5. Sekretarz p. Jacyna odczytał sprawozdanie rachunkowe za rok gosp. 1934/35, wyjaśniając poszczególne pozycje budżetu.

6. Następnie sekretarz p. Jacyna odczytał preliminarze wyścigów i zawodów konnych na rok gosp. 1935/36, podnosząc ich realność i udawadniając to porównaniem każdej pozycji ich przychodów i rozchodów z zamkniętym budżetem za rok gosp. 1934/35.

7. Wobec ustąpienia Delegata do Sądu Stewardów p. pułk. dypl. Dr. Stanisława Rostworowskiego, postanowiono zaproponować objęcie tej godności, Członkowi Klubu p. Władysławowi hr. Dzieduszyckiemu.

8. P. Gen. Rómmel zgłasza wobec Walnego Zebrania swą rezygnację z godności Prezesa Klubu, obiecując popierać sprawy związane z organizacją zawodów i wyścigów konnych.

9. Po pożegnalnych mowach wygłoszonych przez pp. Wiceprezesa Gen. T. Bałłabana i Dr. Skrowaczewskiego — jako senjora jeźdźców na terenie Lwowa, Walne Zebranie zamknięto.

Zebranie Zarządu.

Po ponownem zebraniu się Zarządu, na którem był obecny nowy jego Członek p. Generał K. Fabrycy, uchwalono jednogłośnie wybrać go Prezesem Klubu.

Wniosek ten, postawiony przez ustępującego Prezesa p. Gen. Rómmla przyjęto przez aklamację.

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 3

Skład Zarządu Podkarpackiego Koła Jazdy Myśliwskiej na r. 1936.

Prezes: Elżbieta hr. Romerowa,

Zastępca Prezesa: Inż. Zdzisław Krudzielski,

Master: Adamowa hr. Potocka,

Pierwszy Zastępca: płk. dr. Włodzimierz Dembiński, D-ca 21 P. A. L. Bielsko,

Drugi Zastępca: Edmund baron Larisch.

Trzeci Zastępca: Rodryg hr. Romer,

Sekretarz: Adam ks. Sapieha.

Łowczy: major Eryk Pfann.

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący: Inż. Zdzisław Krudzielski,

Pierwszy członek: Sędzia Stefan Kossak,

Drugi członek: Tytus Dunin.

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 4.

Kalendarz Międzynarodowych Oficjalnych Zawodów Konnych na rok 1936, zatwierdzony przez Kongres F.E.I. w dniu 11 grudnia 1935 roku.

Berlin: od 24 stycznia do 2 lutego.
Paryż: od 20 marca do 12 kwietnia.
Nicea, od 16 kwietnia do 28 kwietnia.
Rzym: od 1 maja do 10 maja.
Bruksela: od 15 maja do 24 maja.
Londyn: od 29 maja do 10 czerwca.
Madryt: od 31 maja do 7 czerwca.
Warszawa: od 30 maja do 8 czerwca.
Lizbona: od 13 czerwca do 21 czerwca.
Amsterdam: od 17 czerwca do 21 czerwca.
Lucerna: od 4 lipca do 12 lipca.
Spa: od 18 lipca do 26 lipca.
Dublin: od 4 sierpnia do 9 sierpnia.
Igrzyska Olimpijskie w Berlinie: od 12 sierpnia do 16 sierpnia.
Akwizgran: od 29 sierpnia do 5 września.
Ryga: od 29 sierpnia do 6 września.
Wiedeń: od 20 września do 27 września.
Genewa: od 31 października do 8 listopada.
New-York: od 4 listopada do 10 listopada.
Toronto: od 18 listopada do 28 listopada.

WYŚCIGI

Terror, 4 l. og. po Fils du Vent i Faszoda sprzedanym został ze st. Lubicz p. Bukowieckiemu.

Maskotę, 4 l. córkę Villarsa i Simplicité nabył ze stajni Lubicz inż. Gronowski na matkę stadną.

Honey Moon, 3 l. klacz po L'Arétin i Bascule powróciła ze st. Lubicz do stada swego hodowcy Wł. hr. Zamoyskiego.

Fatma II, 4 l. córka Svengali i Bodrog oraz **Chojrak,** 4 l. og. po Ten i Claude Denise nabyte zostały ze stajni p. M. Wąsowskiego przez p. W. Verkay'a.

Baltazar, 4 l. og. po Torelore i Conchadora nabytym został ze stajni p. M. Wąsowskiego przez p. W. Verkay'a.

Marengo II, 5 l. og. po Torelore i Dunkierka sprzedanym został ze stajni p. M. Wąsowskiego do stajni I. G. ks. Nauruza.

ZAGRANICZNA

ANGLJA.

Klasyfikacja czołowych dwulatków.

M. A. Fawcett, senjor handicapperów Jockey-Club'u, w ogłoszonym Free Handicapie, wyznaczył następujące wagi 20 czołowym dwulatkom:

1) og. Bala Hissar (Blandford — Voleuse) 60½ kg.
2) og. Abjer (Astérus — Zariba) 60 kg.
2) og. Mahmoud (Blenheim — Mah Mahel) 60 kg.
4) og. Monument (Sansovino — Queen of the Hills) 59 kg.
5) og. Bezimienny (Blenheim — Bossover) 58 kg.
5) og. Daytona (Fairway — Grande Vitesse) 58 kg.
5) og. Prince Aly (Tetratema — Theresina) 58 kg.
8) kl. Sansonnet (Sansovino — Lady Juror) 57½ kg.
9) kl. Crosspatch (Tetratema — Lady Disdain) 57 kg.
9) og. Swift Arrow (Bold Archer — Glennafarie) 57 kg.
11) kl. Fide Way (Fairway — Drift 56½ kg.

11) og. Desert Night (Buchan — Polly Flinders) 56½ kg.
13) Midstream (Blandford — Midsummer) 56 kg.
13) og. Dan Bulger (Bulger — Ram's Wife) 56 kg.
13) kl. Chiberta (Brumeux — Polmaise) 56 kg.
13) kl. Harina (Blandford — Athasi) 56 kg.
17) og. Barra Sahib (Blenheim — La Voulgie) 55½ kg.
17) og. Boswell (Bosworth — Flying Gal II) 55½ kg.
17) kl. Veuve Qiquot (Mr. Jinks — Pama) 55½ kg.
17) og. Black Speck (Black Watch — Litte Mark) 55½ kg.

Dużo komentarzy wywołało przyznanie najwyższej wagi ogierowi ks. Aga Khana, Baba Hissarowi, który biegał zaledwie 1 raz, bijąc w Dewhurst Stakes (1400 mtr.) Monumenta i Le Voleur'a i Theft'a, zapowiada się w każdym razie na stayera, czego nie można powiedzieć o następnych po nim: Abjer, Mahmoud, og. bezim. po Blenheimie i większości pozostałych, zważywszy że ojcami ich są Blenheim, Tetratema, Fairway, Bold Archer, Mr. Jinks. Potomstwo Sansovino naogół rok rocznie zawodzi pokładane nadzieje, tak że osobiście liczymy się raczej, że groźnymi w „classics" z ogierów powinny być Midstream i Boswell. Z 6 klaczy wyróżniają się pochodzeniem Sansonnet i Harina (rodzona siostra Trigo).

Ks. Aga Khan, który w roku zeszłym miał 4 czołowe dwulatki (Bahram, Hairan, Theft, Shahali) i w roku bieżącym może spokojnie patrzeć w przyszłość, jako właściciel Bala Hissar'a, Mahmoud'a, Prince Aly i Barra Sahib'a.

Nadzieją hodowli francuskiej jest Abjer, którego matka Zariba dała już 2 racerów wysokiej klasy: Goyescasa i Corrida'ę.

Półkrew a półkrew. Konserwatywni Anglicy zaliczają, jak wiadomo, wszystkie konie, które obustronnie nie mogą być doprowadzone do General Stud Book — do półkrwi.

Tak więc, w roku obecnym na czele „półkrewków" figuruje zwyciężczyni Oaksu Quashed z wygraną 9193 f. szterlingów.

Na następnem miejscu kroczy Hokey Pokey, którego wygrane wynoszą 1598 f. szterl. i Alcazar (drugi w Ascot Gold Cup) 1137 f. szterl.

Co się tyczy rodowodu najlepszej angielskiej klaczy Quashed, to ciekawym zbiegiem okoliczności i niejako ironją losu jest, iż ojciec jej matki syn Santoi'a Shogun, również uważanym tam jest za półkrewka, gdyż wywodzi się z rodziny O.

NIEMCY.

Schlenderhan, najlepsze obecnie niemieckie stado pełnej krwi przeznaczyło na rok 1936: pod Oleandra — 11 klaczy, pod Graf Isolani — 3 klacze, Ferro — 3 klacze, Aventin — 5 klaczy, Prunusa — 2 klacze, Wallensteina — 2 klacze, Alchimista — 2 klacze i Sisyphusa — 1 klacz.

Niemiecka hodowla uniezależniona została od zagranicy, w szczególności zaś od Anglji, przynajmniej w zakresie używania reproduktorów do hodowli.

W powyższej materji pisze korespondent niemiecki (Sport Welt), iż w tej dziedzinie Niemcy osiągnęli, nietylko poziom nienotowany dotychczas w kraju, lecz również i w żadnem innem miejscu Europy, a nawet kuli ziemskiej, gdyż nawet we Francji i Stanach Zjednoczonych wielką część ważniejszych gonitw zdobywa potomstwo ogierów importowanych, a więc angielskich i irlandzkich.

Jest rzeczą oczywistą, iż kraje te, których hodowla rozmiarami swojemi przewyższa niemiecką dziesięciokrotnie i więcej — mogłyby uniezależnić się od Anglji daleko łatwiej, niż Niemcy, widocznie jednak nie próbowały one nigdy na serjo tego uczynić.

Zapewne, wszystkie drogi wiodą do celu i również od importowanych ogierów, o ile są one dostatecznie dobre, można dochować się bardzo dobrych koni, chodzi jedynie o to, iż metoda ta jest o wiele kosztowniejsza, niż przy używaniu reproduktorów własnej hodowli.

Statystyka zestawiona przez autora wykazuje dalej, iż w roku 1935 95% wszystkich ważniejszych gonitw zostało zdobyte przez potomstwo ogierów krajowych, a jedynie 5% — ogierów zagranicznych (Aldford, Flamboyant, Gainsborough).

Oczywiście prym wśród ogierów krajowych trzyma bezapelacyjnie chluba hodowli niemieckiej, półbrat po ojcu naszego Mah Jonga — Oleander, którego potomstwo w ogólnym dorobku wszystkich krajowych ogierów zajęło jedną czwartą.

Otrzymywał on stale doskonałe klacze, lecz ilościowo zbytnio wyzyskanym nie był, tembardziej więc cenić musimy dotychczasowe jego wyczyny.

FRANCJA.

Brantôme idzie do stada. Po porażce Brantôme'a w Prix de l'Arc de Triomphe właściciel jego E. bar. Rothschild zdecydował się odesłać go do stada.

Brantôme był bezwzględnie jednym z najlepszych francuskich koni ostatnich dziesiątków lat, najlepszym być może z synów Blandforda, choć między nimi byli Windsor Lad i Bahram.

Karjera jego pomimo odniesionych tryumfów, nie była zbyt szczęśliwą: traci Derby i Grand Prix de Paris, nie mogąc wystąpić naskutek kaszlu, zawodzi w Ascot Gold Cup i w Prix de l'Arc de Triomphe.

Karjera wyścigowa tego wielkiej miary racer'a zamyka się w 12 zwycięstwach przy 14 startach. Zdobył on: dwuletnim 309.055 fr., trzyletnim 1.256.097 fr. i czteroletnim 398.150 fr., między innemi: Poule d'Essai, Prix Lupin, Prix Royal Oak, Prix de l'Arc de Triomphe, Prix du Cadran.

Francuska hodowla zyskuje w Brantôme nowego syna wielkiego Blandforda; dotychczas czynnym był we Francji półbrat jego po ojcu Blenheim, derbista angielski hodowli Aga Khan'a, który rozpoczął swoją karjerę reproduktorską nader szczęśliwie, dając: Pampeiro, Stratosphere'a, Mahmouda, Barra Sahib oraz syna klaczy Bossover.

Rodowód Brantôme'a, jak wiemy, zbudowanym jest na połączeniu angielskiej i francuskiej krwi; ta ostatnia reprezentowaną jest przez potentatów tamtejszej hodowli w rodzaju: Le Sancy i Sans Souci II.

Rezultatów działalności stadnej znakomitego crack'a oczekiwać będą wszyscy z wielkiem zaciekawieniem.

Sukcesy hodowli francuskiej na torach angielskich w roku ub. wyrażają się cyfrowo w sposób następujący: biegało tam koni urodzonych i wychowanych we Francji — 197, które zdobyły ogółem $^1/_{12}$ część wszystkich dotowanych na gonitwy sum.

68 czołowych francuskich koni zdobyło tam sumę 56.562 f. szt. Największej sławy zyskał dwuletni syn Astérusa, Abjer, zwycięzca najważniejszej gonitwy dwuletniej — Middle Park Stakes oraz córka Kircubbin'a Mesa, wiosenna triumfatorka w 1000 Gwinei.

Za nimi figurują: 2-letni Mahmoud (Blenheim), zwycięzca Champagne Stakes, Richmond Stakes i Exeter Stakes; 2 letnia Fair Ranee (Pharos) — Queen Mary Stakes; 5 letni Commander III (Mc. Kinley) — Cambridgeshire, 4 letni Easton — Ribblesdale Stakes, Lingfield i March Stakes, 4 letni Denver — Churchill Stakes, 4 letni Priok — Royal Hunt Cup i 3 letni Monico — Sandown Anniversary Cup.

Następnie idzie grupa 19 koni, które wygrały gonitwy nieco mniejszej wagi.

Najwięcej wygrały dzieci Blenheima, Astérusa, Kircubbin'a, następnie zaś Dark Legend'a, Pharosa, Hotweeda, Mc. Kinley'a, Teddy, Banstara, Epinarda.

Dane powyższe świadczą, jak wysoko stoi dzisiaj hodowla francuska.

W STADZIE LESZNO

w sezonie rozpłodowym 1936 r. stanowić będą następujące ogiery pełn. kr. ang.:

CAMORS

sk. gn. lub kary ur. 1925 r. we Francji

Po cenie Zł. 300 (trzysta) od klaczy

Klacze które wygrały wyścig płaski wartości 4000 zł. lub zajęły miejsce płatne wart. 4000 zł, (lub równow. Ł 500) oraz klacze, które dały zwycięzcę w wyśc. pł. w. 10000 zł.

Po cenie Zł. 200 (dwieście) od klaczy

CAMORS 4

Crimea				Kircubbin			
Ukraine		Beppo		Avon Hack		Captivation	
Bałkirályné 4	Cicero 1	Pitti 2	Marco 3	Avonberg 9	Hackler 7	Charm 2	Cyllene 9

Biegał jako 3 i 4-letni, wygrywając ogółem 155.040 frs., w tem Prix Dapnis et Chloe i Pr. Flying Dutchman.

Utrzymanie klaczy jałowej miesięcznie zł. 85 (osiemdziesiąt pięć), źrebnej zł. 100 (sto)

Bliższe warunki, zapisy wpłaty za stanówkę i utrzymanie klaczy w Towarzystwie Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, Mazowiecka 16, Warszawa, do dnia 15 lutego 1936 roku

JAWOR II

og. gn, ur 1930 r. w st. Golejewko

JAWOR II 3

Beate				Harlekin			
Breach of Promise		Baltinglass		Hecuba		Fels	
Breach 3	Avington 5	Sibola 4	Isinglass 3	Hegemonie 3	Cazabat 3	Festa 16	Hannibal 1

Biegał jako 2, 3 i 4-letni, wygrywając ogółem 300.989 zł., w tem: nagr. Widzowa, dwukrotnie nagr. Jubileuszową, nagr. St. Leger, dwukrotnie Wielką Warszawską. Sac-à-Papier, był II-gi w Derby, III-ci w nagr. Borowna.

COLOMBO

og. gn, ur. 1926 r. w st. Leszno

Jawor II i Colombo stanowić będą po cenie zł. 200 (dwieście) od klaczy

Klacze które wygrały wyścig płaski wartości 4000 zł., lub zajęły miejsce płatne wartości 4000 zł. lub klacze, które dały zwycięzcę wyścigu płaskiego wartości 10000 zł.

Po Zł. 150 (stopięćdziesiąt) od klaczy

COLOMBO 8

Poinsettia				Fils du Vent			
Personalty		Sunflower II		Airs and Graces		Flying Fox	
Barbette 8	Persimmon 7	Little Primerose 8	Sundridge 2	Lady Alwyne 5	Ayrshire 8	Vampire 7	Orme 11

Wygrał ogółem 229.630 zł. w tem nagr. im. L. hr. Krasińskiego, trzykrotnie nagr. im. A. Wotowskiego, Kozienic, Sac-à-Papier i im. Prezydenta Rzplitej dwukrotnie.

Bliższe warunki, zapisy i wpłaty do Zarządu stada Leszno koło Błonia poczta i telefon w miejscu, st. kol. Błonie

W stadzie Łochów

w sezonie rozpłodowym roku 1936 stanowić będą następujące ogiery pełnej krwi:

HIGHBORN II

kaszt., ur. w r. 1923 we Francji po St. Just i Highly po Ajax — zwycięzca 15 wielkich wyścigów w Anglji i we Francji, ojciec kilkunastu zwycięzców w Anglji i w innych krajach

stanowi po cenie zł. 300 (trzysta) od klaczy pełnej krwi.

Klacze, które wygrały wyścig płaski wartości 4000 zł. (lub równowartości Ł 500) za wyjątkiem wyścigów sprzedażnych albo zajęły w swojej karjerze miejsce płatne wartości 4000 zł., albo też dały zwycięzcę wyścigu płaskiego wartości 10000 zł. lub wyżej — przyjęte będą za opłatą zł. 200 (dwieście).

Utrzymanie klaczy źrebnej miesięcznie zł. 100, jałowej — zł. 85, płatne za 2 miesiące zgóry wraz z opłatą za stanowienie.

Uwaga: w latach poprzednich **Highborn II** wykazał najwyższą płodność pośród ogierów pełnej krwi.

RAPACE

og. sk-gn., ur. w r. 1925 we Francji po Clarissimus i Rosée po As d'Atout. Wygrał około **300000** fr fr.

stanowi po cenie zł. 400 (czterysta) od klaczy pełnej krwi.

Rapace wykazał najwyższą płodność pośród ogierów pełnej krwi.

Zapisy, wpłaty za stanówkę i utrzymanie uprasza się kierować: Lekarz wet. Władysław Hofman — Puławska 41 m. 5, Warszawa.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". **Rachunek w PKO 6161.**

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1,75 zł. **Nr. 1**

CENA OGŁOSZEŃ: **Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł., 1/10 strony 15 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej.**

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI i JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

2453 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59.